Nr. 202. We Lwowie, Wtorek dnia 3. Września 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Dla miejscowych: kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. półrocznie . . . 9 „ — „
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct. na Prusy i Francję . . . po 7 złr. 90 „

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja Havas, Carrefour de la Croix, Rouge 2. Prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Bismarckgasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą od miejsca zajętości jednego wiersza drobnej litery. Listy reklamacyjne nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Manuskrypty drukowane się zwracają się, lecz bywają niezwracane.

Przez cały czas wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 2 września.

(Zwołanie sejmów. — Częściowy stan wojenny w Dalmacji. — Odezwa anticentralistycznego komitetu czeskiej kurji dworskiej. — Załatwienie przez okkupację sprawy kolejowej i koni dla kapitanów piechoty. — Świeża posyłka urzędników kroackich do Bośnii.)

Sejmy istryjski i dalmacki nie zostały zwołane reskryptem cesarskim z d. 28 zm., dopiero d. 31. zm. ogłoszonym — pierwszy bowiem, jak wiemy, już obradował, Dalmacja zaś pośredniało zawikłana jest w sprawę bośniacką, i reskryptem ministra sprawiedliwości z d. 29. z. m. zarządzony tam został częściowo stan wojenny, gdyż od d. 5. bm. zbrodnie szpiegowania i wszelkiego znoszenia się z nieprzyjacielem, nieprawnego werbunku, kuszenia żołnierza do naruszenia służbowych obowiązków wojskowych, tudzież pomagania w zbrodniach wojskowych — także przez cywilne osoby popełnione mają podlegać sądom wojennym. (Reskrypt ten jest motywowany: „z powodu faktycznego wybuchu wojny“ itd.; wyraz „wojna“ jest tu po raz pierwszy urzędowo do sprawy bośniackiej zastosowany.) Sejmy, które już r. z. zostały nowo wybrane, a więc i galicyjski, zwołano na 12. bm. — z wyjątkiem tyrolskiego, który wraz z resztą sejmów dopiero d. 24. bm. się zbierze.

Jak długo potrwa sesja sejmowa — nikt odpowiedzieć nie zdoła. Słychać, że Rada państwa ma być w drugiej połowie października zwołana; zdaje się jednak, że rząd dopóki mu tylko starczyć będzie kredytu 60-milionowego i zapasów kasowych, nie będzie jej zwoływał. Półurzędowcy już zaklinają sejmy, aby tylko ściśle domowemi sprawami się zajmowały, a broń Boże, nie dotykały sprawy np. bośniackiej. *Narodni Listy* domagają się przedłużenia sesji sejmowej, zkąd we Wiedniu wnioskują, że posłowie czescy wejdą do sejmu. Tymczasem d. 30. z. m. skonfiskowano w Pradze za napady na konstytucję broszurę, napisaną przez któregoś z posłów czeskich a domagającą się energicznie nietylko obesłania sejmu, ale i Rady państwa.

Ogłoszoną już jest odezwa anti-centralistycznego „konserwatywnego komitetu wyborczego dla wyborów z wielkiej posiadłości w Czechach“. Ważny ten akt opiewa:

„Kadencja sejmu w r. 1872 wybranego upłynęła.

„Wybory do tego sejmu, zwłaszcza z obu grup posiadłości wielkiej (ordynackiej i nieordynackiej) odbyły się, jak wiadomo, śród okoliczności dziwnych, ba wyjątkowych.

„Będąc przeświadczonem, że wynik wyborów z wielkiej posiadłości będzie decydował w ogóle o wyniku wyborów do sejmu, a że ten znowu wynik stanowczo wpływać będzie na ustrój prawa publicznego, na ustalenie albo narażenie konstytucyjnej jedności ogółu monarchii — będąc zatem głęboko przeświadczonem o swojem znaczeniu i oceniając należycie spadającą na nie poważną misję — stronnictwo konserwatywne wielkiej posiadłości z rzetelną wolą i z ofiarną energią podjęło walkę wyborczą.

„Że jednak mimo to w ostatniej chwili było zmuszonem usunąć się od udziału w wyborze, i jakie to powody kategorycznie z obowiązku do tego je zmusiły — to zapewne tkwi jeszcze każdemu w pamięci; są też te powody złożone w podanym przez całe stronnictwo konserwatywne wielkiej posiadłości proteście z dnia 21. kwietnia 1872.

„Sejm, w ten sposób wybrany, przez sześć lat sejmował, — wypadki szły swoją drogą, — i spokojnie możemy każdemu bezstronnemu pozostawić do osądzenia, czy trafnie wówczas przewidzieliśmy bieg tych wypadków, czy wyrażane wtedy przez nas obawy słuszne były czy nie.

„Z łatwych do zrozumienia powodów nie możemy się zapuszczać w krytyczną ocenę tego co zaszło. To tylko skonstatować możemy i musimy, że w dwóch przedewszystkiem punktach mamy przed sobą sytuację istotliwie zmienioną: raz przez to, iż sejm czeski od ostatniego powszechnego wyboru obrany został z prawa udziału, przez swoją delegację, w najwyższych dla ogółu monarchii zadaniach państwowych; a powtóre, iż w tymże czasie umowy z królestwem Węgierskiem doznały ponowienia i rozszerzenia, któremi w istocie na dalszych dziesięć lat ustanowiono stosunki, które przez nas — a dzisiaj już nietylko przez nas, ale i w znacznych kołach przeciwników naszych uznawane zostają jako szkodliwe i niebezpieczne dla potęgi i jedności monarchii, dla praw i interesów przeważnej części królestw i krajów.

„Wszelako, choć w tym stanie rzeczy widoki przyszłości są zasępione, nadzieja pomyślnego załatwienia w dal odsunięta, a nawet możliwość kierowania ku pomyślnemu załatwieniu istotliwie jest ograniczoną i droga ku temu świeżo przybyłemi trudnościami zagrodzoną; chociaż wreszcie tem wszystkiem, co się stało ostatniemi laty, warunki walki wyborczej dla stronnictwa konserwatywnego w dziwny sposób się ukształtowały: — mimo to konserwatywny komitet wyborczy musi i tym razem swoich towarzyszy stanu i przekonań politycznych wezwać do poważnego, zdeterminowanego udziału w nadchodzących wyborach sejmowych. Bo niepodobna nam przecie zrzekać się nadziei, że głos królestwa Czech, jeżeli odnowiony, będzie mógł całkowicie i wiernie się wyrażać, dójdzie też do uznania, jego ważności odpowiadającego; nie wolno nam zrzekać się nadziei, że będzie można raz przecie dojść do zagodzenia zamieszek prawno-politycznych, i w uznaniu i strzeżeniu praw i interesów wszystkich królestw i krajów trwale ugruntować warunki potęgi i jedności monarchii.

„Dlatego więc należy nam męzkim udziałem w wyborze zamanifestować i stwierdzić, jako i dzisiaj jeszcze, w niezłomnem przekonaniu i niewzruszonej wierności wolą jest naszą bronić i strzedz trwałych organicznego ustroju podstaw prawnych; ale też przeto z ochotą jesteśmy gotowi przyczynić się do błogosławionego dzieła porozumienia się zbawiennego, ugodowego, byle nam możliwość ku temu w istocie nastręczono i z każdej strony dobrą wolą nas przyjęto, w duchu słuszności i sprawiedliwości.

„W załączeniu ma komitet zaszczyt przesłać listę kandydatów, których do wyboru zaproponować może.

„Uprasza więc panów wyborców ze stronnictwa konserwatywnego tem usilniej, im trudniejsze są stosunki, w których się obecnie znajdujemy, aby ile możności w zupełnym komplecie — a to na wstępną naradę w przeddzień wyboru t. j. d. 22. września o g. 7. wieczór w Pradze w pałacu hr. Thuna, przy ulicy Spornerowskiej l. 20. przybyć raczyli.“

(Następują wskazówki co do wystawiania i przesyłania pełnomocnictw i reklamacyj).

„Praga d. 26 sierpnia 1878.“ (Następuje 26 podpisów członków komitetu ze wszystkich stanów, tudzież lista 16 kandydatów z kurji ordynackiej, a 54 z nieordynackiej.)

W Salcburgu mają podobno anticentraliści zapewnioną przewagę w kurji wiejskiej.

Bez parlamentów załatwiono dwie sprawy zapomocą okkupacji bośniackiej, a to: tak jak Węgrzy zdołali przeforsować budowę linii kolejowej Dalya-Winkowce-Brod, tak znowu, jak się właśnie dowiadujemy, Przedlitawia przy pomocy Kroatów przeparła budowę linii Sisak-Novi, ku czemu i szyny i tabory ruchu są gotowe a pieniądze, około 4 mil. złr. (na 5 mil długości) wzięte będą z funduszu podoficerskiego. Wszystko to stało się za naleganiem władzy wojskowej. Druga sprawa, a to dania koni kapitanom piechoty, czego delegacje wspólne uporczywie odmawiały, — rozporządzeniem wojskowem nadano kapitanom całe utrzymanie na konie, tylko konie i siodła sami sobie kapitanowie sprawiać mają.

Jak z Zagrzebia donoszą, wkrótce ma odejść do Serajewa kroacki starszy radca skarbowy Badovinac z 17 urzędnikami kadastralnymi i podatkowymi. Tak więc Kroatów wprowadza się przecie w zarząd Bośnii.

P. Kallay (Madiar, były jlny konsul w Belgradzie) nie idzie na drugiego komisarza cywilnego do Bośnii, ale na austro-węgierskiego delegata do europejskiej komisji regulacyjnej dla Rumelii.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa.

Na zaproszenie posła miasta Lwowa, dr. Ludwika Wolskiego, który objawił gotowość złożenia poselskiego sprawozdania z czynności swojej w delegacji, zebrało się wczoraj d. 1. września po południu w sali ratuszowej bardzo liczne grono wyborców. Galerje były przepełnione.

Do przewodnictwa wezwano dr. Noskiewicza, który znowu ze swej strony zaprosił pp. Błotnickiego i dr. Semilskiego na sekretarzy.

Ze strony policji był obecny p. komisarz Sobolak w uniformie.

P. Jolles interpeluje na samym wstępie dr. Wolskiego, jakie znaczenie ma komunikat, umieszczony wczoraj w *Gazecie Narodowej*, że grono wyborców w porozumieniu z dr. Wolskim postanowiło usunąć wszelkie rewelacje osobiste i tylko dyskusję przedmiotowo nad polityką delegacyjną prowadzić.

Dr. Wolski odpowiada, że ten komunikat nie wyszedł od niego, więc też nie czuje się obowiązanym tłumaczyć się z niego. (Brawo).

Przewodniczący udziela głosu dr. Wolskiemu.

Dr. Wolski. Nie dla krasomowczych popisów staję dziś przed wami, lecz dla dotrzymania uroczystego obowiązku, który przyjąłem, kandydując o krzesło poselskie miasta Lwowa. Od obowiązku tego nie wolno mi się było wyłamać, tem bardziej, że jedną z głównych przyczyn, dla których życie nasze polityczne chroma, upatrywałem zawsze i upatruję w braku łączni, spójni między krajem a legalną jego reprezentacją, między wyborcami a ich posłami. Łącznię tę stworzyć, stosunku między wyborcami a posłem z chwilą dokonanego wyboru nie uważać za zerwany, lecz owszem za nawiązany dopiero, stosunek ten pielęgnować, utrzymywać i wzmacniać, znaczy to zapewnić wyborcom ciągły, ustawiczny, nietylko raz na sześć lat objawiający się wpływ na politykę, znaczy to działanie poselskie otoczyć powagą i znaczeniem, jakiegoby inaczej nie miało, znaczy to opinię publiczną z jednej stony uszanować, z drugiej zaś oświecać ją, w razie potrzeby prostować i zrobić godną tego berła, jakie dziś we wszystkich ucywilizowanych społeczeństwach ujęła.

Zadanie to zostało mi znakomicie ułatwione przez to, że niemogąc natychmiast po zamknięciu posiedzeń Rady państwa, jak to swojego czasu przyrzekłem, przybyć do Lwowa, gdyż mi na to obowiązki mego zawodu nie pozwalały, umieściłem w dziennikach lwowskich przy końcu czerwca obszerne z moich czynności sprawozdanie. W tem sprawozdaniu przedstawiłem, com czynił, i dla czegom czynił, opowiedziałem szczegóły walki mojej z większością Koła polskiego, wykazałem powody, dla których stosunek mój z Kołem zerwać się musiał. Wobec tego — a niech to co mówię posłuży zarazem szanownemu p. Jollesowi za odpowiedź na jego interpelację, będę tem samem już wolnym od powtarzania rzeczy, która i tak już sz. panom z drukowanego mego sprawozdania są wiadome, będę mógł pominąć niejedno, skrócić nie jedno, i zająć się głównie skreśleniem tych walk, które po wstąpieniu mojem do delegacji w niej się rozpoczęły i w których zarysowały się wyraźniej dwa stronnictwa, większości i mniejszości delegacji.

Nie wahałem się nigdy wyznawać głośno, i dziś z głębi przekonania mego uznaję, że osobista zacność ogromnej większości posłów polskich, równie jak patrjotyzm ich stoi — według mego przekonania, po nad wszelką wątpliwość, — nie mniej jednak nie waham się równie głośno twierdzić, że ogólny kierunek Koła polskiego, że duch, który w niem wiał do niedawna, musiał głębokim smutkiem przejąć każdego kto ma należyte wyobrażenie o obowiązkach ciążących na posłach polskich w chwilach tak ważnych i trudnych.

Nie osobiste — wierzcie mi panowie — ambicje, którym właśnie chyba przez iście z większością można było zadość uczynić, nie osobiste ambicje albo nieporozumienia były powodem, dla którego mniejszość rozpoczęła walkę, a następnie stanowczo się usunęła, lecz powodem do tego były zasadnicze różnice zapatrywania się na sprawy polityczne, były zarzuty, któreśmy, mniejszość, musieli czynić z naszego stanowiska członkom większości pod względem politycznego ich zachowania.

Zarzuty te streszcza drukowane moje sprawozdanie w następującem zdaniu, które pozwolę sobie tutaj powtórzyć: (czyta) „Zarzucamy członkom większości, że przyzwyczaili się patrzeć oczyma kilku menerów ze szkoły pseudo konserwatywnej, że idąc za nimi, zeszli z szerokiego narodowego gościńca na manowce wrzekomego, w rzeczywistości jałowego utylitaryzmu, że wierność zasadom wykreślili ze swego słownika, że postradali wiarę w potęgę i praktyczną wartość idei; zarzucamy im, że stracili czucie z krajem i jego opinią, zasklepili się w sobie, i stali się koterją drażliwą, stronniczą, podejrzliwą i despotyczną, oligarchią jakąś bez miłości i tolerancji dla innych; zarzucamy im, że wzięli sobie za główną dyrektywę uczucie własnej i kraju niemocy, że uczucie to zabiło w nich ducha inicjatywy, dzielność, odwagę, że za najbezpieczniejszą rzecz poczytali bierność i nieruchomość, że stali się ciałem napół niemem, życia i ciepła pozbawionem.“

Niech mi bo kto wymieni zasadę naczelną, która przyświeca polskiej we Wiedniu delegacji, niech mi kto wskaże tę busolę, którą się ona kieruje. Ja nie widzę żadnej!

Czyż może tą gwiazdą przewodnią jest tradycjonalna historyczna idea Polski? Ależ moi panowie, w imię tej idei tam się nie przemawia, a jeżeli niekiedy, bardzo rzadko, przemówi, to chyba tylko półgębkiem, dla dogodzenia koniecznym względom politycznej przyzwoitości, pod natarczywym naciskiem opinii publicznej.

Czyż może gwiazdą przewodnią delegacji była zasada wolności i postępu z duchem polskim niezgodzielnie związana? Ależ moi panowie, właśnie wobec tej idei kompromitowali się nasi posłowie z wytrwałością zaiste lepszej sprawy godną.

Czyż wreszcie tą gwiazdą przewodnią był sam przez się interes prowincji, do której należymy? Ależ moi panowie, wszak mamy tyle przykładów, że bardzo często w obronie tych interesów albo nie występowano wcale, albo też występowano nadzwyczaj słabo, nieudolnie i niedostatecznie.

Idę dalej i zapytam, jakie stanowisko zajęła nasza delegacja jako rajchsratowe stronnictwo wobec innych stronnictw. Zasiadamy tam na gruncie konstytucji, którą temsamem uznajemy, i nad której reformą, lecz nie obaleniem powinniśmy pracować, a przecież pomimo tego zaliczają nas tam do stronnictw antikonstytucyjnych, posądzają nie bez pozorów słuszności o zachcianki obalenia konstytucji, i na każdym kroku karzą nas za to. Mienimy się stronnictwem opozycyjnem, a nigdy przecież nie przyłożymy ręki do obalenia rządu, a choćby do utrudnienia

Przegląd naukowo-społeczny.

Zaćmienie słońca z 29. sierpnia. Osuszanie błot pińskich. Uchwały kongresu leśnego w Warszawie. Górą małpy.

Rezultat obserwacji podczas ostatniego zaćmienia słońca, które przypadło 29. sierpnia, najśmielsze przeszedł oczekiwania. Zaćmienie widzialne było w Ameryce, a jeden z naocznych świadków spostrzeżeń dokonanych z obserwatorjum w Rawlins w Stanach Zjednoczonych ciekawe donosi o tem szczegóły Przed samem zaćmieniem, które trwać miało prawie 170 sekund, okropny zerwał się wiatr, który groził obaleniem namiotów, gdzie ustawiono teleskopy. O g. 2. m. 13. popołudniu cień księżyca zetknął się z tarczą słoneczną. Od pierwszego zetknięcia się aż do zupełnego zaćmienia upłynęła godzina 10 minut i 42 sekund. Dopiero jednak w ostatniej ćwierci tego czasu okazały się skutki zaćmienia. Dziwne, popielate jakieś światło, podobne do świtu dziennego, oblało wszystkie przedmioty, które ciemniały z każdą minutą. Czas całkowitego zaćmienia obliczony szczegółowo równał się 167 sekundom. Podczas trwania jego panowało wszędzie głuche milczenie. Było w tem coś groźnego i kto to widział, nie może się dziwić bojaźni, jaką zaćmienie dzikie napawa ludy. Blask, którą rzuca obwódka słoneczna, zwana koroną, wystająca z poza cieni księżyca, rzuca zupełnie inne światło niż cała tarcza. Zanim zjawisko się skończyło, z prawej strony słońca wystrzelił snop świetlany, który coraz bardziej nabierał blasku, powiększał się i grubiał dopóty, póki cała tarcza w olśniewającej jasności się nie okazała. Cień, który okrywał ziemię, zdawał się niknąć szybciej, niżeli się zjawił, i w tej chwili zaczęły zrywać się zewsząd do lotu ptaki, z których żaden podczas trwania fenomenu się nie pokazał. Obecni astronomowie prof. Morton, Dreper i Berker zdobyli dla umiejętności dwa fakta ważne, że widziadło słoneczne podczas zjawiska pozbawione było świetlnych linii, i że korona słoneczna własnego nie posiada światła, lecz otrzymuje je od jądra słonecznego. Ciepłotę tego światła oznaczono tylko o 15° wyżej, aniżeli ciepłotę gwiazdy stałej, zwanej pod nazwiskiem Arcturus. Ale najważniejszą zdobyczą obserwacji tej jest odkrycie prof. Watsona, który odszukał nową planetę pomiędzy Merkurym a słońcem. Istnienie tej planety dawno było udowodnione rachunkiem Leverriera, ale spodziewano się ją znaleść z lewej strony słońca, podczas gdy Watson odkrył ją z prawej. Odkrycie to spowoduje znaczną korektę tablic zaćmień słońca i księżyca, a skutkiem tego niemałą przysługą będzie dla podróżników morskich. Ze tablice te nie były zupełnie dokładne, okazało o tem zaćmienie, którego centralna linia według almanachu Stanów Zjednoczonych i almanachu brytyjskiego oznaczona, okazała w rezultacie różnicę o 4 mil angielskich.

* * *

Sprawa osuszenia słynnych bagen poleskich, czy jak je częściej nazywają błot Pińskich, zaczyna mocno interesować wszystkich obecnie, tem więcej, że dotychczasowe usiłowania w tym kierunku niemałe już okazały rezultaty. Rzeczą jest wiadomą, że śmiały projekt osuszenia tych błot przed laty kilku podał jenerał Żyliński, a chociaż wielu pomysł ten wydawał się niewykonalny, autor jego już wtedy umiał go poprzeć tak dokładnym rachunkiem i możliwość jego tak dosadnie umotywować, że rząd carski przystał na wszystko, a już w r. 1874 zaczęły się roboty.

Bagna poleskie, to morze błota, morze które z porównania z oceanem, ani z piasku z wody z Saharą wytrzymać nie zdoła. Ocean ma swoje parowce, które dumnie przecinają jego fale, Sahara ma swój okręt puszczy — wielbłąda, błota pińskie nawet nie zaznały bociana. Żyliński obiecał ten niedostępny dla nikogo świat uczynić pożytecznym dla kultury. I dokonał swego zadania. Dotąd przynajmniej uskutecznione roboty pozwalają przypuszczać, że dzieło szczęśliwie doprowadzone zostanie do końca. Błota pińskie obejmują 80,000 wiorst kwadratowych w trójkącie zamkniętym przez miasta Brześć Litewski, Kijów, Mohilew. W celu osuszenia tej przestrzeni, po dokonaniu badań meteorologicznych i hydrometrycznych zniwelowano 18.000 wiorst i przeprowadzono na wielką skalę kanalizację, której 4 główne promienie (kanały) kierowano ku jezioru położonemu w gubernii Mińskiej a noszącemu nazwisko Żyd (także Kniaź). Ktoby myślał, że stary lichwiarz stanie się przecież raz pożytecznym dla społeczeństwa! Tym sposobem osuszono znaczną przestrzeń dotąd niepłodną, roku zeszłego wzięto się do osuszenia t. z. puszczy Turowskiej, na której znajdują się olbrzymie bory obejmujące 100.000 desiatyn. Długość kanałów wynosi 520 wiorst, z których 300 można użyć do spławiania drzewa ku Prypeci, Berezynie i Dnieprowi. Szerokość kanałów jest różna i wynosi od 5—15 arszynów, głąb ich $1\frac{1}{4}$—3. Już w r. zeszłym w skutek dokonanych prac osuszyło się i udostępniło 100.000 desiatyn łąki a 150 tysięcy lasu. Przedtem około 50.000 desiatyn tej ziemi oddalone było od rzek o 20—40 wiorst, dziś spławiać można towar w odległości wiorst 6. Cóż za olbrzymie ztąd korzyści, jakaż nadwyżka ztąd wypłynie cen. Łąka, która dawniej przynosiła 155 rubli dochodu, przynosi obecnie 2.537. To różnica!

* * *

Z Warszawy piszą: Wiadomo wam, że w ostatnich dniach odbywał się u nas kongres leśników, z którego mam obowiązek zdać na żądanie stałego waszego korespondenta sprawę o tyle, o ile kwestje poruszone na zjeździe naszym mogą mieć ogólniejsze znaczenie i wartość. Niechaj i tak będzie.

Kongres rozpoczął się według zapowiedzi dnia 14. b. m., a zebrało się nań uczestników znaczna liczba. Do komisji organizacyjnej należeli: Jerzy Aleksandrowicz, profesor uniwersytetu i dyrektor ogrodu botanicznego, jako prezes, Włodzimierz Brzozowski, komisarz leśny gubernii warszawskiej jako sekretarz, zaś jako członkowie dyrektor zakładu gospodarczego i leśniczego w Puławach Bazyli Dobrowolski, tudzież dwaj profesorowie tegoż zakładu Józef Krasuski i Mikołaj Lej, z Moskali Starynkiewicz, prezydent miasta i Mikołaj Szafranów, prof. instytutu leśnego w Petersburgu.

Aleksandrowicz zagaił posiedzenie, poczem po odczytaniu listy członków, biorących udział w kongresie nastąpiły wybory.

Na prezesa wybrany został Sobiczewski, profesor Piotrowsko-Razumowskiej akademii gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. Zastępcami prezesa Józef Krasuski i Włodzimierz Brzozowski. Na sekretarzy wybrano Krausa, Czachowskiego, Jelnickiego, Jaroszyńskiego i Wojzbuna.

Na drugi dzień odbyło się wtóre posiedzenie kongresu, na którem odczytano pracę B. Pawłowicza p. t.: „Jakie ma znaczenie dla lasów rosyjskich podział na tak zwane gospodarcze działy“, w której autor wykazuje wysokie znaczenie podziału lasów na drobne cząstki gospodarcze. W kwestji tej zabierało głos kilku członków. Główną opozycję stawiał Arnold, dyrektor razumowskiej akademii, twierdząc, że na jakość gospodarstwa leśnego obszar lasu nie ma żadnego wpływu, przyczem uznawał jednak, że podział lasów, odpowiednio do jakości drzewa i innych warunków gospodarczych, jest konieczny.

Następnie prezes zrobił treściwe *resumé* kwestji, i postawił dwa wnioski, które zgromadzenie przyjęło: 1) Zjazd uznając ważność podziału lasów na części gospodarcze, zaleca szczególniej uwadze taksatorów leśnych — dzielenie to przy urządzaniu lasów, o ile to od nich zależeć będzie. 2) Zjazd uważa za nieodzowną konieczność wydanie osobnej instrukcji dla urządzania lasów rządowych, w której by między innemi wziętą była na uwagę kwestja podziału na części gospodarcze.

Po 15-minutowej przerwie podniósł p. Podbereski sprawę protekcji rządowej lasów, tudzież taniego kredytu. Twierdził on, że dla braku środków komunikacyjnych znaczna ilość drzewa w lasach niszczeje z powodu zbyt drogiego kredytu — właściciele lasów nie mogą z nich użytkować przy zakładaniu fabryk wyrobów z drzewa, które tak przerobione, łatwiej dostałoby się na rynki zbytu.

Z tego powodu żądał też p. P. protekcji rządu dla fabryk wyrobu z drzewa, i wyrobienia taniego kredytu. Nad wnioskiem tym wszczęła się żywa dyskusja, w której wziął udział p. Szafranów, ale dalszą rozprawę odłożono na drugi dzień.

Trzecia sesja rozpoczęła się odczytaniem rozprawy p. Kajgorodowa p. t.: „Czy niema przyczyn pobudzających do zaprowadzenia w Rossji prawidłowego gospodarstwa, odnoszącego się do zużytkowania kory dębowej, i na jakich zasadach powinno być prowadzone to gospodarstwo?“, w której oświadcza się za hodowlą dębczaków i wierzb w niskopiennych plantacjach (z wierzb uważa za najstosowniejszą łozę kozią *Salix caprea*), w interesie tak gospodarstwa leśnego jak i przemysłu garbarskiego, a w czem go popiera prof. Aleksandrowicz. Dyskusja rozwija się coraz szerzej, w końcu p. Gruszecki zwraca uwagę, że zamiast dębowej można by użyć brzozowej kory, gdy brzoza bardzo obficie znajduje się w kraju, co wszystko streszcza prezes w następujących wnioskach, jednogłośnie przyjętych:

„Zjazd poleca szczególnej uwadze gospodarzy leśnych prowadzenie na niskopiennych plantacjach gospodarstw na korę dębową i brzozową.

„Gospodarstwo kory dębowej i wierzbowej najwłaściwsze jest dla prywatnych gospodarzy leśnych z powodu krótkoterminowych poręb, a tem samem prędkiego obrotu wyłożonego kapitału.

P. Mittelstäat przedstawia memorjał w sprawie kredytu leśnego, w którym żąda usunięcia serwitutów przez wypuszczenie nowych listów likwidacyjnych i zniesienie prawa wykupu drobnych posiadłości leśnych, co zgromadzenie przyjmuje do wiadomości i uchwala, aby kongres odniósł się do towarzystw kredytowych z zapytaniem, czyby one nie chciały udzielać kredytu na zastaw lasów.

Na następnem posiedzeniu wszczęła się dyskusja nad ważną kwestją założenia szkół początkowych dla niższych stopni straży leśnej, którą podjął p. J. Krasuski. Sprawa ta ogromnie ożywioną wywołała dysputę, w której dostały się wyrazy uznania dla znakomitych naszych leśników śp. Platera i Jastrzębowskiego, dyrektora szkoły leśniczej w Feliksowie (gub. Łomżyńskiej), i która w końcu doprowadziła do uchwalenia, że zjazd uznaje potrzebę założenia szkoły dla gajowych i podwyższenia pensji strażnikom leśnym, że osady poprawcze (jak np. osady Tow. osad rolnych) stać się mogą pierwszemi szkołami dla służby takiej, i że dobrem by było, aby wyższa służba lasowa w formie pogadanek uczyła niższych stopni służbę najgłówniejszych zasad leśnictwa.

Na piątem posiedzeniu toczyły się rozprawy nad wnioskiem p. Wojzbuna „O konieczności zaprowadzenia lasów na pustkowiach i obszarach nieużytecznych dla gospodarstwa wiejskiego.“ Autor wykazuje zmniejszenie się obszarów leśnych, tak, że dziś na mieszkańca przypada tylko 265 prętów kwadratowych lasu. Przestrzeń nieużytków wynosi w Królestwie około 1,306 800 morgów, a wszystko to małym kosztem dałoby się przemienić na lasy. Kongres nie uchwala jednak tych wniosków, owszem, członkom jego zdaje się, że na razie byłoby daleko potrzebniejszem, wyszukanie środków kultury leśnej zapomocą których lasy istniejące mogłyby przynosić dochód najwyższy.

Następnie kongres zajął się drobniejszemi sprawami i uchwalił utworzyć w Warszawie komisję stałą leśną, której prezesem wybrano p. Aleksandrowicza. Dopiero na ostatniem posiedzeniu przyszła pod obrady kwestja najważniejsza, regulacja serwitutów, którą rozbierać zaczął prof. Krasuski. Stan obecny lasów, wstrzymujący zupełnie dalszy rozwój tej gałęzi bogactwa narodowego nie może pozostać takim na przyszłość. Serwituty włościańskie obciążają lasy prywatne do tego stopnia, że powiedzieć można, iż na korzyść ich lasy zupełnie poświęcone zostały. W niektórych miejscach, gdzie służebności nadano bez ograniczenia okazało się wkrótce, że las nie może wystarczyć, a ztąd szedł prosto zupełny upadek drzewostanu. P. Krasuski postawił z tego powodu następujące wnioski. Ponieważ serwituty posiadane obecnie przez włościan, wstrzymują rozwój gospodarstwa w lasach prywatnych i rujnują właścicieli a nie przynoszą odpowiednich korzyści użytkującym, postanowienie prawa obowiązującego do regulacji włościańskich serwitutów, stanowi w obecnych warunkach leśnictwa krajowego najpilniejszą potrzebę.

Jeżeli zaś w postanowieniu podobnego prawa zachodzą przeszkody, uznać należy, że serwituty włościańskie odnoszą się nie do osób, lecz do osad; oznaczyć jakość i wymiar maksymalny potrzeb i praw serwitutowych, pozostawiając resztę lasów do użytku właścicieli; korzystanie z pastwiska i podściołu zbieranego w lasach, zastosować ściśle do miejscowych warunków drzewostanu.

Następnie w tej samej sprawie zabrał głos p. L. Górski i wykazał, że we wszystkich państwach rządy ułatwiły separację wspólności i uregulowanie serwitutów, uważając podobne stosunki za najważniejsze przeszkody do rozwoju produkcji.

Zjazd zgadza się zupełnie na wywody obu mowców, a ja dodam od siebie, że podniesieniem tej kwestji kongres zasłużył się nie mało krajowi; czy uchwały jego jednak będą miały jaki wpływ na sfery rządowe, przyszłość okaże.

mu jego zadań, jak to w całym świecie stronnictwa opozycyjne czynią, lecz przeciwnie w każdym wypadku drażliwszym, wszędzie, gdzie chodzi o wybawienie rządu z kłopotu, o zyskanie dlań większości, wszędzie tam przykładamy ręki, jak gdybyśmy byli stronnictwem rządowem. Na domiar niepraktyczności manifestujemy się z pewnem zadowoleniem, i w takich razach ciągle jako stronnictwo opozycyjne, jako wrzekomi przeciwnicy rządu, chyba dlatego tylko, ażebyśmy za poparcie go niczego nie otrzymali!

I do czegoż to panowie prowadzi. Do skutków najgorszych tak tam w Wiedniu, jak w kraju. Delegacja polska liczy przeszło 40 głosów. Cyfra to wcale poważna. Ażeby osiągnąć jednolity kierunek, musi każdy członek delegacji wyrzec się własnego rozumu, własnej woli, prawa kierowania samym sobą. A przecież z taką falangą, przy takiej solidarności, takiemi poświęceniami zdobytej, a przecież pomimo okoliczności pozwalających bardzo często polskim głosom rozstrzygać, pomimo tego jest faktem, że z naszą delegacją nikt się we Wiedniu nie liczy, że nikt na nią nie liczy, że nigdzie niema poparcia, ani u rządu, ani u któregokolwiek ze stronnictw w parlamencie.

A w kraju co się dzieje? Oto widząc jak sprawy nasze coraz gorzej stoją, jak opada liść po liściu z mizernego i tak już drzewa autonomii, kraj w coraz większą popada prostrację, zniechęcenie, niewiarę i obojętność, i traci zaufanie ku tym, którzy, gdyby swoje zadanie pojęli, powinni być nietylko w parlamencie, ale i po za nim naturalną kraju reprezentacją.

Czemu przypisać takie zachowanie się polskiej delegacji? Oto brakowi myśli przewodniej, brakowi programu, głębokiej niewierze w swoje i kraju siły. Jeden z najgorliwszych zwolenników większości Koła polskiego, autor wydanej niedawno broszury p. t. List do JWP. Grocholskiego, zarzuca Kołu polskiemu, że w jego oczach popłaca u posła tylko skromność ducha i potulność charakteru. Ależ nic to dziwnego, gdyż i na zewnątrz cechą Koła polskiego jest właśnie ta potulność charakteru i skromność ducha. Bóstwem które po nad Kołem się unosi, jest chyba strach wielkooki, programem Koła: nie robić nic, albo jak najmniej, bo gdyby się coś zrobiło, nużby ztąd wynikło coś złego, może nawet coś wielce niebezpiecznego!

Już w zwykłych stosunkach taki stan rzeczy byłby pożałowania godnym, cóż dopiero wobec wielkich wypadków dziejowych, których od kilku lat jesteśmy świadkami.

Śmiertelny, nieubłagany nasz wróg, przystąpił do wykonania planu przez wieki snutego, i sięgnął po nowe zdobycze polityczne, terytorjalne i moralne, a Polacy... mogąc mówić, milczeli.

Podniósł głowę panslawizm, gotów zalać swojemi falami najpierw nas a potem całą Europę, a Polacy... milczeli.

Ten, który w krajach polskich depce narodowość, religię, prawa ludzkości, wystąpił wobec Europy jako wrzekomy obrońca ludzkości, religii, narodowości, a Polacy w Radzie państwa nie zdarli mu tej obłudnej maski z czoła, — Polacy... milczeli!

Austrja, którą przywykliśmy uważać za ostatnie na teraz przytulisko narodowości naszej, ta Austrja, na której utrzymaniu nam tem samem zależeć powinno, wdała się w nienaturalne samobójcze przymierze z Moskwą, przymierze, którego ślady widzieliśmy u siebie w prześladowaniu dziennikarstwa, w tłumieniu zgromadzeń publicznych, w wydalaniu wychodźców, — a Polacy nie przestrzegli tej Austrji, że nietylko nas, ale siebie samą gubi — Polacy milczeli! (Oklaski). Polacy milczeli wtedy nawet, kiedy z obcej inicjatywy sprawa wschodnia i położenie polityczne stało się w Radzie państwa przedmiotem dyskusji. Niemcy wtedy mówili o Polsce, o prześladowaniu Polaków, a Polacy... milczeli. (Brawo).

Wobec tego wzięła sobie mniejszość za pierwsze zadanie położyć koniec tej nieszczęsnej martwocie, i wyrwać z niej Koło polskie. Mogła to była uczynić, gdyż każdy nowy wybór wzmagał jej liczbę tak, że doszła do cyfry 5, potrzebnej do podpisania żądania, aby Koło polskie zostało zwołane. Nie oglądając się na to, że jak nam zarzucano, drażnimy przez to Koło, szliśmy wytrwale w jednym kierunku, położywszy sobie za zadanie doprowadzić do tego, ażeby Koło w sprawach wielkiej polityki zamanifestowało się w duchu antimoskiewskim.

Wiecie panowie, że mniejszość wniosła projekt interpelacji w tej mierze,— ale że projektu tego nie przyjęto, i w ogóle nie chciano wówczas nic słyszeć o interpelacji. Wniesiono ją ze strony większości w dni kilka potem, a wiecie panowie dlaczego? Oto dlatego, że nawet najwybitniejszym konserwatystom wreszcie tego milczenia było już zanadto. Na dowód przytoczę fakt mało dotąd znany. Oto na drugi dzień po wniesieniu interpelacji, odczytał w Kole polskiem przewodniczący pismo, nadesłane w tym czasie z Krakowa, a podpisane przez kilkunastu obywateli, najwybitniejszych przywódzców partji krakowskiej, w którem ci obywatele zwracają uwagę Koła na konieczność zamanifestowania się w duchu antimoskiewskim. Do tego zatem doszły były już rzeczy; cóż dziwnego, że interpelację wniesiono?

A teraz co do treści interpelacji. Skoro po tak długiem milczeniu, zdobyto się na manifestację, można było życzyć sobie, ażeby była donośną, jasną i ze wszechmiar godną kraju. Tymczasem wiecie panowie, że tak niebyło. Mniejszość domagała się, ażeby stronę filantropijną ludzkości odłączyć od strony politycznej i ażeby sama treść nie wyglądała tylko na manifestację humanitarną, lecz na akt polityczny. Wszystkie do tego zmierzające wnioski i poprawki zostały odrzucone, i wniesiono interpelację bardzo bladą, na którą odpowiedź nie mogła być wątpliwą. Jaka interpelacja, taka odpowiedź; i jedna i druga była nijaką.

Ależ otrzymawszy nijaką odpowiedź, można było w dyskusji nad nią zaznaczyć polityczne stanowisko. Kto rozpoczął akcję, powinien ją dalej prowadzić; kto chce przez interpelację wyjaśnić położenie, ten nie powinien się cofać, lecz żądać dyskusji. Otóż moi panowie mniejszość żądała po odpowiedzi na naszą interpelację, i na interpelacje Giskry i Herbsta, ażeby Koło domagało się dyskusji nad tą odpowiedzią rządu; lecz i w jednym i drugim wypadku zostaliśmy w bardzo słabej mniejszości. Koło uchwaliło nie żądać dyskusji, lecz tylko poprzeć takie żądanie, jeżeliby z innej strony zostało postawione. Dlaczego? bo wiedziano, że żadne inne stronnictwo nie będzie się dyskusji domagało, że zatem uchwała w tej mierze zostanie bezprzedmiotową. Charakterystycznym zresztą jest następujący szczegół: Oto każdym razem, gdy chodziło o zażądanie dyskusji, odzywały się głosy w Kole takie: „Moglibyśmy żądać dyskusji, gdybyśmy mieli pewność, że nasz wniosek upadnie, pewności tej jednak nie mamy i dlatego nie możemy stawiać wniosku, bo cóż będzie, jeśli się utrzymamy, jeźli większość Izby oświadczy się za dyskusją?" Fakt ten świadczy, że nie brano rzeczy na serjo, że robiono tylko pozorne pod naciskiem opinii koncesje, że obawiano się wystąpić na arenę z podniesioną przyłbicą, doprowadzić do starcia zdań i przysporzyć rządowi kłopotu.

Wreszcie nadeszła chwila, w której Austrja musiała na jakąś więcej stanowczą zdecydować się akcję. Zaczęły krążyć pogłoski o zamierzonej okkupacji Bośnii i Hercegowiny, o kredycie, którego się ma na to domagać, i o przedłożeniach, które mają być zrobione w wspólnych delegacjach. Obawiając się fałszywego ze strony polskich delegatów kroku, zażądała mniejszość Koła, ażeby porozumiano się co do zachowania się naszych reprezentantów we wspólnych delegacjach. Odpowiedziano nam, że polscy delegaci do spraw wspólnych nie przyjmą od Koła żadnej instrukcji, że Koło niema prawa dawać im żadnych poleceń, i że do głosowania i uchwały przyjść nie może; zwołano jednak Koło dla wymiany zdań. Otóż w dyskusji, toczonej w tej mierze na dwóch posiedzeniach, spotkałem się ku zdziwieniu i żalowi mojemu ze zdaniami, których u polskich delegatów w takich chwilach spotkać nie można się było spodziewać. Nie mówię, jakoby te zdania były wyrazem opinii całej większości jako takiej, gdyż do uchwały nie przyszło. Ci jednakże z delegacyjnej większości, którzy głos zabierali, byli po większej części widocznie zwolennikami okkupacji. „Wszak to ludność po większej części chrześciańska — powiadano nam — w części nawet katolicka, której my bez opieki zotsawić nie możemy; wszak są to Słowianie, którzy gdyby byli połączeni z Austrją, wzmocniliby stanowisko nasze wobec Niemców." Powoływano się na deputacje, które według gazet miały w ówczas z Bośnii i Hercegowiny przybywać i wyrażać pragnienie okkupacji. Turcja w oczach przemawiających delegatów jakoby nie istniała. Wszakże Turcja prawem podboju tylko dzierży te prowincje, mniejsza więc, że jej władza upadnie — prawnego tytułu żadnego ona tam nie posiada!

Nie potrzebuję was zapewniać panowie, że mniejszość wszelkich dokładała usiłowań, ażeby odeprzeć taką niewłaściwą, niestosowną argumentację i nicość jej wykazać. Wszyscy członkowie mniejszości, niektórzy po kilkakroć głos zabierali, przypominając, że nieszczęsny arcyksiążę Maksymilian przyjmował także deputację z zaproszeniem na tron meksykański, że wzgląd na religię i na pokrewieństwo rasowe w rzeczach polityki niema znaczenia, że z plemion, chociaż słowiańskich, ale stojących na tym stopniu cywilizacji i politycznego niemowlęctwa jak Bośnia i Hercegowina, my w naszych wewnętrznych sprawach austrjackich pomocy mieć nie możemy. Przypominaliśmy, że wspólność łupów polskich tworzy dotąd łączność między Austrją i Moskwą, że należy się obawiać, aby wspólność łupów tureckich nie wzmocniła tej łączni i nie zepchnęła Austrji z drogi, którą jej interes wskazuje.

Po wyrzuceniu Austrji z Niemiec i z Włoch posłannictwo tego państwa wyraźnie się zarysowało, polegało ono na antagonizmie z Moskwą, na wzięciu w ręce sprawy polskiej. Gdyby więc wywołano sprawę Bośnii i Hercegowiny, to byłoby to zwróceniem Austrji na inne tory, byłoby to wykolejeniem jej, niezgodnem z narodowemi naszemi interesami, bańką przystawioną do organizmu państwowego, wyczerpującą militarne i finansowe siły Anstrji. Wykazywaliśmy więc wspólny nasz i Anstrji interes, aby wystąpić jak najsilniej przeciwko okkupacji Bośnii i Hercegowiny, aby dla zapobieżenia temu wszelkich parlamentarnych użyć środków i odmówić rządowi funduszów, jeśliby było choćby podejrzenie tylko, że będą one użyte na tę okkupację.

Chociaż (jak wiadomo) wszystkie te nasze wywody na nic się nie przydały, mniejszość Koła nie zraziła się tem, lecz szła dalej w wytkniętym raz kierunku. W czasie, gdy już nie uczęszczałem na posiedzenia Koła, lecz poza niem z mniejszością się znosiłem, postanowiła ta mniejszość zaproponować Kołu wniesienie interpelacji, dotyczącej Bośnii i Hercegowiny, i zapytanie rządu, czy będzie uważał za konieczne do wkroczenia co najmniej przyzwolenie innych mocarstw i zgodę Turcji. I cóż się dzieje? Oto większość Koła nie mogąc odrzucić całego projektu interpelacji, wykreśliła z niego wzmiankę o przyzwoleniu Turcji, z czego się okazuje, że cały nieszczęsny plan zaboru, który się dzisiaj wykonuje, że okkupacja Bośnii bez przyzwolenia Turcji, była ewentualnością już wówczas przewidzianą, do której większość polskiego Koła przyłożyła ręki!

Nie wyciągam ztąd wniosku, jakoby większość Koła uczyniła to była z serwilizmu, dla pięknych oczu rządu, ale pytam was, moi panowie, czy nie okazują obecne wypadki, czy nie wołają głośno, kto miał słuszność, czy większość czy mniejszość? Oto na Turcji dokonuje się teraz akt, który według nowoczesnego prawa narodów jest czemś niesłychanem, i którego usprawiedliwienie możnaby znaleźć tylko chyba w innych, niż w europejskich wyobrażeniach.

Na wyspach Spokojnego Oceanu mieszka dziki od lat wielu z Anglikami wojujący naród *Maori*. Pomiędzy dziwacznemi zwyczajami i obyczajami tego ludu jest jeden, zwany *muru*. Zwyczaj ten polega na tem, że jeżeli ktoś zostanie dotknięty klęską, jeśli spadnie na niego jakieś nieszczęście czy to z własnej winy, niedbalstwa, czy z dopuszczenia losu, wtenczas rzucają się na niego wszyscy sąsiedzi, krewni i przyjacie, obdzierają go, biją i niszczą, aby go ukarać za to, że wpadł w nieszczęście. Podróżnicy i etnografowie dworują sobie z tego dziwacznego, tak nieludzkiego i nienaturalnego zwyczaju. Ale czemże jest to, co się dokonuje dziś na Turcji, czemże jest zabór Bośnii i Hercegowiny, jak nie wykonaniem prawa muru? (Przeciągłe i grzmiące oklaski).

Podczas gdy Anglia na mocy układu z Turcją zajęła Cypr bez wystrzału, Austrja niemająca takiego tytułu, lecz deradująca jedynie na podstawie prawa *muru*, spotkała się z oporem. W imię uspokojenia Bośnii i Hercegowiny, która przez cały czas turecko-moskiewskiej wojny i tak była spokojną, wywołano niepokoje na wielką skalę tam gdzie od dłuższego czau krew nie płynęła, tam dziś potoki krwi płyną. Austrja, mająca do niedawna wolne ręce, jest dziś przez nędzną sprawę absorbowana i ani do wojny z Moskwą ani do żadnej w ogóle wielkiej akcji niezdolna. Czyż więc nie miała słuszności mniejszość, czyż nie miał słuszności rzecznik jej pan Hausner, jeżeli w mowie swojej przy dyskusji nad kredytem 60-milionowym, założył uroczyste zastrzeżenie przeciwko okkupacji Bośnii i Hercegowiny?

Ale wracam do spraw delegacyjnych Rząd odpowiedział na interpelację o Bośnię i Hercegowinę w sposób taki, że każdy musiał wyczytać między wierszami przyznanie się do zamiaru okkupacji. Wtedy mniejszość, aby domagano się, zażądała w Kole otwarcia dyskusji nad tą odpowiedzią. Większość znowu odrzuciła to żądanie, a nawet mimo uchwały, że poprze wniosek o dyskusję, gdyby przez kogo innego został w Izbie postawiony, nie poparła mnie, gdym go postawił. Kiedy nakoniec z powodu pokrycia 60milionowego kredytu musiała sprawa przyjść na stół, większość pozwoliła wprawdzie jednemu z posłów, należącemu do mniejszości przemawiać, jednak z tem wyraźnem zastrzeżeniem, ażeby nie tykał strony politycznej, jeżeli z drugiej strony podniesioną nie będzie. Jak gdyby nie chodziło tutaj właśnie głównie o stronę polityczną, jak gdyby nie ona właśnie była osią wszystkiego!

O przyczynach, dla których trzej członkowie mniejszości w miesiącu czerwcu z Koła wystąpili, o przyczynach tych mówili już posłowie Hausner i Skrzyński, a w przyszłą niedzielę mówić będzie Ujejski, nie mam więc powodu w to się wdawać. Pozostaje mi tylko ocenienie faktu, który mamy przed sobą, faktu, że zamiast jednolitego Koła polskiego mamy ich dwa, że mniejszość wystąpiła z Koła, że jak się wyrażając, została zerwana solidarność.

Mówiono już o tem i pisano tyle, i ja sam w pisemnem mojem sprawozdaniu tak gruntownie rzecz tę rozpatrzyłem, że nie potrzebuję dziś wiele dodać i na kilku mogę poprzestać uwagach. Oto, moi panowie, istnieje dwojaka solidarność: solidarność ducha i solidarność formy. Tylko ta ostatnia solidarność została zerwaną, solidarność zaś ducha istnieje nienaruszona. Tam, gdzie będzie iść o interes Polski, o interes narodu, o interes kraju, w którym mieszkamy, tam niezawodnie mniejszość pójdzie z większością, a większość z mniejszością.

Jeżeli zaś w sprawach innego rodzaju, jeżeli w kwestjach prawodawczych okażą się różnice zdań, to zgubną, zabójczą, jak to mówiono i pisano, różnica taka z pewnością nie będzie. Objawi się ona, mojem zdaniem, dość rzadko, gdyż jeśli grono posłów regulaminem Koła nieskrępowanych, będzie miało odwagę wziąć inicjatywę tam, gdzie większość Koła na to się nie zdobędzie, jestem przekonany, że za mniejszością pójdzie i większość. Jeżeliby nawet nie poszła, to nie będzie jeszcze wielkiem nieszczęściem, że za zniesieniem stempla dziennikarskiego, że za zniesieniem objektywnego postępowania, że za innemi liberalnemi reformami przynajmniej część Polaków będzie głosować, i że zarzut wstecznictwa spadnie na niektóre indywidua, a nie jak dotąd, na wszystkich Polaków, na cały naród polski! (Brawo!)

Zresztą, moi panowie, dziś nas ostatecznie sądzić nie możecie, gdyż akcja zaledwie jest rozpoczętą. Pozwólcie, aby upłynął pewien przeciąg czasu, a potem surowej od nas zażądajcie sprawy i zapytajcie nas, czy rezultaty, których dopięliśmy, są tak ważne i takiej doniosłości, iż warto było dla nich zrywać solidarność, choćby tylko formalną. Na teraz wstrzymajcie się z ostatecznym wyrokiem, pozwólcie mniejszości rozwinąć dalsze działanie, obaczcie ją przy pracy! Jeżeli mniejszość zdoła się zorganizować, skonsolidować, jeżeli pozbędzie się pewnej niesforności, która bywa pospolicie właściwością opozycyjnych żywiołów, jeżeli stanie jak jeden mąż i obmyślaną dobrze linią wytyczną stale postępować będzie, jeżeli się w żadnym wypadku nie unieśie ani namiętnością, ani duchem koterji, wtedy członkowie mniejszości będą mogli stanąć przed wami z podniesionem czołem, dumni dopiętemi rezultatami.

Na teraz, jednem przynajmniej możemy się poszczycić. Oto bądź co bądź, zaszła już w Kole polskiem wielka zmiana, wielki postęp ku lepszemu. Koło zaczęło wychodzić ze swej martwoty, zaczęło się poruszać, parę razy zdobyło się na akcję choć jeszcze niedostateczną; powiał w niem jakiś świeższy duch; tam gdzie promień światła dawniej nie dochodził, zaczyna się robić widno.

Przypomnijcie sobie panowie za jakie ubliżenie, za jakie upokorzenie miało sobie do niedawna Koło — liczyć się z opinią publiczną. Dziś członkowie większości spisują mowy, które mieli w Kole przy drzwiach zamkniętych i posyłają je do dzienników. A co to była do niedawna w oczach większości za zgroza, zdawać sprawę publicznie przed wyborcami! Tymczasem dziś sprawę taką zdają nie tylko członkowie mniejszości, lecz nie jeden poseł do większości się zaliczający. I tak to zdawał ją czł. większości p. Jaworski, członek większości poseł Haller, członek większości poseł Dzwonkowski. Wyborcy Stanisławowskiego obwodu, mający posła tak konserwatywnego i przejętego takim świetnym wstrętem do tak zwanego radykalizmu, że w żadnym razie nie byłby zdawał przed nimi sprawy, wyborcy ci starają się w inny sposób zamanifestować i oddziałać na opinię publiczną. Otóż upatrują w tem ważny w naszych stosunkach przewrot, ważny w politycznych naszych obyczajach postęp, tworzenie się tej — o której na wstępie mówiłem łączności pomiędzy krajem a jego reprezentacją. Otóż postęp ten, otóż zmiana ta jest zasługą mniejszości delegacyjnej a w pewnej części i moją, który miałem nienajpośledniejszy udział w pracach mniejszości i któremu nie będzie poczytanem za samolubstwo jeśli powiem, że byłem zawsze gotów na pierwszy iść ogień i pierwsze łamać lody. (Brawa, przeciągłe oklaski.) (Dok. n.)

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Gdy się zabierano do podziału Polski, posłowie i rezydenci mocarstw dotyczących, znajdujący się w Warszawie otrzymali i spełnili rozkaz, przedstawiania stosunków w państwie polskiem jako do najwyższego stopnia anarchicznych. Tak samo działo się teraz w sprawie zamierzonej okkupacji Bośnii. Konzul Wassicz w Serajewie otrzymał polecenie przygotowywania okkupacji, więc konsekwentnie temu zdaniu kreśli panującą w tym kraju anarchję, i z ogłoszonej właśnie teraz korespondencji dyplomatycznej wynika jasno zamiar przygotowania sobie powodów do okkupacji. Ale wynika też zarazem z niej, że konzul przedstawiał rzeczy w świetle optymistycznym dla okupacji austrjackiej i stał się powodem niedostatecznych zarządzeń wojskowych. Ogłoszeniem tej korespondencji ministerstwo spraw zagranicznych zwala odpowiedzialność na konzula. Zaraz w pierwszej relacji z d. 20. maja przedstawia konzul, że stosunki Bośnii są tego rodzaju, iż pod panowaniem Porty nie można się spodziewać poprawy, i że tylko obce mocarstwo może je uregulować. Drugie sprawozdanie zaczyna się od prawdziwego zresztą zapewnienia, iż ruch bośniacki, dla którego przytłumienia okkupacja miała być potrzebną — przekształca się w proste rabusiostwo. D. 30. maja wspomina konsul o początku ruchu w Serajewie. Dwóch imamów fanatycznych spisało adres do Porty, pokryty niezliczoną ilością podpisów, żądający zjednoczenia wszystkich Bośniaków i Hercego-

---

* * *

Małpy bywają dowcipne i zabawne, ale bywają czasami nieznośne. W Bengalu dały się one w ostatnich czasach we znaki mieszkańcom. Wielka gromada, przepraszam, pułk jeden pawianów, zdobył miejscowość Augurpara, 8 mil oddaloną od Kalkuty a położoną na głównej drodze, wiodącej do stacji wojskowej Barrakpore i wypędziwszy wszystkich mieszkańców zajął stanowisko obserwacyjne na wyżynach — drzew. Ztąd wychodzą na łup w sąsiedztwo i przypuszczają nieraz formalny szturm do dzieci i do niewiast. Angielskie dzienniki zajmują się żywo tym wypadkiem a *Daily Telegraph* z 21. sierpnia porusza tę kwestję w artykule kierującym. Dziennik ten mniema, że do uśmierzenia tego rokoszu wystarczy najzupełniej ochotnicza milicja, chociaż 1200 silnych rąk 300 pawianów niemałą stanowią potęgę.

Tymczasem jednak biedni mieszkańcy Augurpary znajdują się na wygnaniu. Na razie małpy zupełne odniosły zwycięztwo i w spokoju spożywają w ogrodach owoce, które już zupełnie dojrzały. Kto wie, co się zresztą stanie? Być może, iż małpy poznawszy dobrodziejstwa cywilizacji porzucą życie nomadów i osiędą stale w pewnej miejscowości. Bzć może... Ale na co przypuszczać? Nim się to stanie, kule odtylcówek uśmierzą zbuntowane plemię. Chociaż nie małe to zadanie. Indjanie mają dobrze w pamięci króla małp Hanumana, który pomagał swojego czasu Ramie, (w poemacie słynnym „Ramajana" tak się nazywa bohater, który przedstawia ucieleśnienie Wisznu), w jego wyprawie przeciw demonom, a zasłużył sobie na wdzięczność przez zbudowanie kamiennego mostu i inne wielkie czyny, i czczą odtąd małpy uważając je za nietykalne.

Zdarza się też często, że w miastach małpy zamieszkują pewne dzielnice dla nich przeznaczone i gdy mieszkańcy jednej ulicy uskarzają się, iż małpy wszystkie dachówki strącają im na głowy, w skutek czego żądają wygnania ich z miasta, reszta mieszkańców wstawia się za nimi i małpy nadal pozostają na miejscu.

Na targu małpem wolno jeść wszystko i choć niejeden z przekupniów znudzony, gdy nikt tego nie widzi, żarłocznego gościa potraktuje drągiem, inni chętnie pozwalają im kosztować wszystkiego. W najgorszym razie, zanadto niesforne małpy skazują na deportację, ale nie zawsze to pomaga, a radykalnie nie usuwa nigdy złego. Pomiędzy Benares i Ramnagar przez jakiś czas bezustannie transportowano małpy, ale środek ten nie wiele pomagał. Na drugi dzień małpy na tej samej tratwie wracały nazad, a przewoźnik nie odważył się sprzeciwić ich życzeniom.

Σ.

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Z wyjątkiem strzelby, torby i ubrania, nie miałem innych przyborów, a tem samem wybranie moje było krótkie.

Wprawdzie byłbym wolał jechać do Bussonów, ale niepodobna było udzielić odmowy, tyle zacnemu młodzieńcowi. Po krótkim nawet namyśle rad byłem z chwilowej zwłoki, mając nadzieję zmuszenia tym sposobem panny Józefiny do udzielenia mi odpowiedzi.

Jechaliśmy obok siebie konno zajęci gwarną rozmową. W prędkim czasie ożywiony wspomnieniami przeszłości zapomniałem o dręczącej mnie tęsknocie. Byłem nadzwyczajnie rad z niespodzianej wycieczki.

Droga prowadziła wśród prześlicznego wzgórza, zkąd widzieliśmy dokładnie miasteczko E..... jakoteż okoliczne pałace i dworki. Stanąwszy na szczycie dostrzegliśmy na prawo piękny i obszerny pałac otoczony slicznym ogrodem, a dalszy krajobraz z tej strony zamknięty był ciemną ścianą lasu.

— W okolicach zamku pani de la Fare, rozpoczniemy prawdopodobnie polowanie, rzekł d' Avesnes, patrząc dziwnie jakoś na mury pałacu; tam, mówiono mi, mają być liczne gromady dzików.

— Ach to pałac pani de la Fare zawołałem ze znaczeniem, bo znane mi były dawniejsze dzieje serca d' Avesnesa.

Czy ona jeszcze żyje? zapytałem z uśmiechem.

— A pani M.....? zapytał d' Avesnes.

— Oh! ta umarła, odpowiedziałem a w mojem sercu ma wystawiony tak ciężki pomnik, że nawet w dzień ostateczny nie wskrzesi jej trąba archanioła.

Określenie to wywołało wesoły śmiech mego towarzysza.

— Prawdopodobnie tym kamieniem ochraniającym od wskrzeszenia jest nowa miłość? zapytał spojrzawszy na mnie badawczo, — panna Józefina jest prześliczna.

Zaczerwieniłem się mocno słysząc tak niespodziany zwrot mowy.

— Tak, prześliczna — rzekłem tonem obojętnym, ale pomówimy o tem w innym czasie, bo sam nie umiem sobie zdać sprawy z własnych uczuć. Rozmawiajmy lepiej o pani de la Fare, lub jeżeli nie chcesz, to przejdźmy do innego przedmiotu.

— Rozmawiajmy o pani de la Fare, rzekł d' Avesnes głosem swobodnym, bo w naszym jeszcze wieku miłość jest najprzyjemniejszą rozrywką.

Otoż zajęty teraz jestem daniem jej porządnej nauczki, aby jej odpłacić doznane od niej upokorzenie.

— Nierozumiem zupełnie co to znaczy? rzekłem patrząc z zadziwieniem na mówiącego.

— Pani de la Fare oświadczyłem się jak to ci wiadomo, odpowiedział d' Avenes, ona wyśmiała mnie depcząc nogami najszczerszą moją miłość. Poźniej aby mi tylko dokuczyć, jak teraz zrozumiałem, okazywała jawne względy udekorowanemu bałwanowi. Tymczasem i szyderstwo i dokuczanie mi, były tylko pokrywką jej miłości. Zebrałem w tej mierze najzupełniejsze dowody za pośrednictwem moich kuzynek.

— Wybornie, zatem, rzekłem, padnij jej do nóg, nastąpi zgoda i poprowadzimy was do ołtarza.

— Przepraszam cię bardzo, odpowiedział d' Avesnes, taką drogą nie pójdę bo dbam nietylko o jej miłość, ale i o szacunek. Te dwa uczucia dopełniają się wzajem. Kobieta dopiero w tenczas pokocha całą siłą swego serca, skoro dostrzeże w swym wybranym przewagę duchową.

Chcę więc ją złamać, aby opłakała gorzkiemi łzami okazane mi lekceważenie.

— Więc jej nie kochasz, rzekłem tonem twierdzącym.

— Z miłością tą zejdę do grobu, za to ci ręczę, odpowiedział d' Avesnes głosem wzruszonym.

— Cóż więc chcesz aby zrobiła? zapytałem ze zdziwieniem.

— Chcę ją doprowadzić do tego, odpowiedział d' Avesnes, aby mi się oświadczyła pierwsza, błagając z żalem serdecznym o wybaczenie jej okazanego mi lekceważenia.

— Wątpię, aby zamiar podobny mógł być uwieńczony powodzeniem, rzekłem z najzupełniejszem przekonaniem.

— W takim razie, odpowiedział d' Avesnes, będziemy na siebie spoglądać z daleka do końca życia.

— Czy wytrzymasz? zapytałem.

— Przebyłem już czas najgorszy, odpowiedział d' Avesnes, bo czas początkowy, teraz nabrawszy większego hartu nie będę potrzebował prawie żadnego wyniku do dalszej walki. Niechciałbym rozpocząć w dziejach Francji nowej epoki przewagi moralnej kobiet nad mężczyznami.

Zamyśliłem się głęboko nad wyrażonym poglądem d' Avesna. Nie można mu było odmówić słuszności. Mężczyzna zawsze i w każdym razie powinien umieć wywołać mimowolny szacunek w kobiecie. Nie powinien się stawić ni gdy w tem położeniu, nawet w miłości, aby mógł być lekceważonym. Określenie to rozumiem doskonale w teorji, ale prawdopodobnie nie umiałbym go wprowadzić w wykonanie. Niedawniej bowiem jak wczoraj postąpiłem bardzo niewłaściwie błądząc jak dzieciak po parku, zamiast z męzkim pokojem oczekiwać w domu na odpowiedź Józefiny. Gdybym był na miejscu d' Avesna, to już dawno spoczywałbym u stóp pani de la Fare. Patrzyłem na niego z pewnym rodzajem podziwienia, a nawet powiedzmy prawdę z pewną mimowolną zazdrością.

Przerwaliśmy chwilowo prowadzenie dalszej rozmowy, bo ze szczytu góry prowadziła wąska leśna dróżyna, nie mogąca pomieścić dwóch jeźdźców obok siebie jadących.

U stóp góry w odległości pół kilometra, poprowadzoną była droga bita w prostym kierunku ku lasowi, przechodząc niezbyt daleko od pałacu pani de la Fare.

Na tej drodze dostrzegliśmy piękny odkryty powóz ciągniony przez rącze konie. Siedziała w nim kobieta, a obok powozu jechało dwóch jeźdźców. Widocznie zdążali na polowanie, bo kilku służących postępujących w tyle powozu, prowadziło na smyczach liczną gromadę ogarów.

D'Avesnes nie mógł rozpoznać myśliwych, bo promienie słoneczne bijące właśnie z tej strony, przeszkadzały swobodnemu działaniu zwroku.

— Pospieszajmy, rzekł towarzysz, bo znam prawie całe sąsiedztwo, to i osoby jadące nie mogą mi być obce. Zaciekawiony zaś jestem bardzo szczególnym kierunkiem drogi przez nich obranej.

Spadzista jednak drożyna i poprzecinana korzeniami drzew, niedozwalała na ścisłe wykonanie zlecenia d'Avesnesa. Skoro zjechaliśmy na dolinę, to nieznajomy orszak docierał już do lasu, ale zamieniwszy dotychczasowy pośpiech na powolną nadzwyczaj jazdę, jakby oczekiwał na nasze przybycie. Przypuszczenie to jednak nie było prawdopodobne, bo znajdując się na wzgórzu w pośród drzew, byliśmy dla niego niewidzialni, a skoro stanęliśmy na miejscu odkrytem, to prawie jednocześnie orszak znikł w lesie. Potrzebowaliśmy kilka minut czasu do przebieżenia dzielącej nas odległości. Dzielne rumaki poniosły nas szybko, a pospiech został jeszcze zdwojonym, skoro dobiegłszy do pierwszych drzew usłyszeliśmy w oddaleniu przeraźliwe krzyki niewieście, wystrzał z broni palnej i skowyczenie psa widocznie zranionego śmiertelnie.

W kilkanaście sekund dobiegamy do małej łączki znajdującej się na zagięciu drogi bitej.

Tam rozpostarł się przed naszemi oczami obraz niespodziany zupełnie. Dwóch mężczyzn usiłowało schwytać młodą panienkę i widocznie uprowadzić ją przemocą.

Kobieta siedząca w powozie niby głosem czułym a rzeczywiście chrapowatym przemawiała w te słowa:

— Eugenjo! nie stawiaj oporu, bo obowiązaną jesteś znajdować się nie gdzie indziej tylko w domu twej matki przybranej. Przytuliłam cię w sieroctwie jak własną córkę, poniosłam wydatki na twoją edukację, a tem samem obowiązaną jesteś do posłuszeństwa. Siadaj natychmiast, bo się rozgniewam na prawdę na ciebie i gotowa jestem skarcić cię surowo.

Druga zaś kobieta znajdująca się na łączce, wzywała o ratunek, bijąc jednego z mężczyzn po plecach parasolką trzymaną w ręku.

Panienka prowadzona już do powozu, rozpaczliwem szarpnięciem potrafiła wyrwać się na chwilę z rąk napastników. Właśnie w tej chwili dobiegliśmy do wzmiankowanej łączki.

D'Avesnes widocznie odrazu zrozumiał znaczenie zajścia, bo krzyknął z większem niż kiedykolwiek oburzeniem:

— Ah łotr niegodziwy! widocznie nigdy nie da pokoju, tej zacnej i szlachetnej panience.

Mówiąc to podskoczył na miejsce walki zacinając w twarz szpicrutą jednego z mężczyzn, a koń osadzony zręcznie na miejscu, w dodatku uderzył go silnie piersiami, obaliwszy jak kłodę na ziemię. D'Avesnes bezzwłocznie przygniótł kolanem pokonanego nieprzyjaciela.

Chociaż w sprawie niezrozumianej zupełnie dla mnie, nie chciałem jednak zostać bezczynnym. Pochwyciłem drugiego napastnika za szyję zakręciwszy silnie krawat i koszulę na sposób włościan polskich. Oczy i język wyszły mu na wierzch, ale jednocześnie spojrzawszy zbliska na jego twarz poznałem Pawła Mercier.

— A pan co tu robi? zapytałem ze zdziwieniem.

— Na miłość boską niech mnie pan puści, a szczególniej niech pan nie wymienia mego nazwiska, odpowiedział Mercier głosem błagalnym. Przez wdzięczność opowiem tajemnicę nader ważną dotyczącą pana w sposób bezpośredni. Puśćcie nas wolno, ja tego głupca Pigrenier wyszlę do domu, a sam oczekiwać będę na przybycie pana w jego zamku i dotrzymam ściśle zrobionej obietnicy.

Tymczasem Pigrenier dokładał wszelkich możliwych usiłowań, aby wydobyć się z pod cisnących go kolan d'Avesna.

— Proszę mnie puścić, mówił głosem przytłumionym, właściciela znacznego majątku nie wolno tarzać po ziemi, pan opłaci drogo wyrządzoną mi krzywdę.

— Na jakąż liczbę dukatów oceniasz pan odebrany policzek, pytał szyderczo d'Avesnes.

— Proszę mnie nie znieważać, nie zasłużyłem na to, wołał Pigrenier, zostając w największem uniesieniu, pan musi mi dać zadość uczynienie.

(C. d. n.)

wińców w celu obrony kraju przed Czarnogórą, Serbią i Austro-Węgrami — i zaprowadzenia autonomii dla kontroli rządu.

Petycję tę przedłożono gubernatorowi, który nawezwał radnych miasta do podpisu. Ci oświadczyli, że rząd sam wie najlepiej, co krajowi potrzeba. Sprawozdanie kończy znowu westchnieniem do okkupacji, „którąby bardzo wielu dobrze widziało.“ Sprawozdania z d. 6. i 12. czerwca są poświęcone czynnościom ustanowionego w Serajewie wydziału ludowego, w skład którego obok mahomedan wchodzili także chrześcianie i jeden żyd. Nawet z jednostronnego przedstawienia konzula widać, że w Serajewie panowała dobra wola, i że były początki rozsądnej autonomii. Sprawozdanie z d. 21. czerwca opowiada o braku karności w wojsku tureckiem, i oblicza takowe na 25.000 ludzi, z których zaledwo 7.000 mogłoby w jednem miejscu szybko być skoncentrowanych, lecz zauważa oraz, że gdyby wojska wkraczające poniosły jaką klęskę na początku, natenczas obudzi się duch wojowniczy w ludzie, albowiem taką naturę ma Mahometanin, który nie rozważa skutków. „Lekkomyślnie“ zerwał się on do wojny z Moskwą, i po „niejakich odniesionych korzyściach“ uważać się za niezwyciężonego.“ Pobity na początku, wnet się rozbiega. W tem zdaniu przeziera z relacji duch Słowianina południowego, na którego sąd się spuszczono. Otrzymawszy w dniu podpisania traktatu berlińskiego zawiadomienie o zdecydowanej okkupacji. Wassicz uznał za dobre ostrożnie zakomunikować to niektórym notablom bośniackim, i podaje treść rozmów swoich z nimi.

Wszyscy po kolei przyrzekli mu działać w kółkach swoich w duchu okkupacji, i przygotować jej grunt, zapewniając, że wojska austrjackie będą jak „najlepiej przyjęte.“ Donosi dalej p. konsul, że ani gubernator ani komendant wojsk nie otrzymali żadnej instrukcji ze Stambułu, ale gubernator oświadczył, że nawet bez instrukcji uważa za swój obowiązek poczynić zarządzenia do obrony. Rada prowincjonalna została też do tego zawezwaną, ale prosiła o wysłanie telegramu do Stambułu z zapytaniem. Tymczasem jednak lud zniecierpliwiony natarczywością wypadków spowodował znane sceny burzliwe. O zachowaniu się wojska pisze konsul:

„Oficerowie życzą sobie jak najprędszego wkroczenia Austrjaków dla położenia końca przewadze motłochu, który — rzecz niesłychana — dowódzcę dywizji wydobył z koszar z pośród dwóch batalionów żołnierzy i wypędził. Niektórzy oficerowie trzymali się bardzo dobrze. Batalion redyfów chciał całą masą zdezertować (do ludu) i wybiegł ku bramie koszar. Korenno tureccy oficerowie zaś wpędzili go kolbami napowrót.“ W doniesieniu z d. 10. lipca czytamy, że „motłoch serajewski przez intrygi panslawistów został zniewolony do wzmocnienia komitetu ludowego.“ Mimowoli i w sprzeczności z poprzedniemi kilkokrotnemi twierdzeniami swojemi, że rząd turecki nie jest zdolny do opanowania ruchu, donosi konsul, iż po przybyciu jednego batalionu anatolskiego, nietylko wojsko ale i ludność cywilna powróciła do porządku. Ale wbrew temu twierdzeniu, p. Wassicz kończy to swoje sprawozdanie tem, że urzędnicy, oficerowie, notablowie i przyzwoici kupcy z upragnieniem oczekują przybycia wojska austrjackiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2 września.

* Otwarcie kursu nauk w miejskiej szkole przemysłowej i handlowej nastąpi w bieżącym roku, z początkiem września. W oddziale przygotowawczym szkoły przemysłowej odbywa się nauka w niedzielę od godziny 9 do 1 i w poniedziałki od godziny 6. do 9. wieczorem. W oddziałach specjalnych odbywać się będzie nauka w dniach i godzinach powyżej wymienionych, a oprócz tego we środę i czwartek od 7 do 9 wieczorem. Warunki przyjęcia wiadome są z poprzednich ogłoszeń. Program nauk z roku szkolnego 1877/78 pozostaje obowiązującym i na rok szkolny 1878/79:

Szkoła handlowa składa się z kursu trzyletniego, w którym wykładane będą we wtorek, czwartek i piątek od godziny 7 do 9 wieczór następujące przedmioty: a) Arytmetyka handlowa. b) Buchhalterja kupiecka.) c) Korespondencja polska i niemiecka. d) Prawo handlowe i wekslowe (2 godziny). e) Geografia handlowa (2 godziny). Do szkoły handlowej będą przyjmowani tacy uczniowie, którzy dwie klasy gimnazjalne albo realne z dobrym postępem skończyli, lub odbędą egzamin wstępny z dobrym skutkiem. Wolno także słuchaczom do szkoły niezapisanym słuchać jednego lub drugiego przedmiotu. Uczniowie zwyczajni opłacają za całą naukę rocznie 10 złr. w półrocznych ratach z góry. Słuchacze pojedynczych przedmiotów opłacają 4 złr. w. a. całorocznie za jeden przedmiot. Wpisy do szkoły przemysłowej i handlowej odbywać się będą w kancelarji Dyrekcji szkoły realnej w dniach 2., 3. i 4. września od 6 do 8 godziny wieczorem. Późniejsze zgłoszenia się do klasy I. nie będą uwzględnione. Egzamina wstępne z uczniami szkoły przemysłowej rozpoczną się od dnia 2. września.

Magistrat oznajmia zarazem, że kupcy trzymający uczniów, podobnież jakj pryncypałowie i przemysłowcy pod rygorem od 10 do 400 złr. obowiązani są posyłać uczniów swoich do istniejącej szkoły przemysłowej i handlowej.

* Dziś otrzymaliśmy najnowszy numer krakowskiego *Harapa*, nad którym srogo zawisła ciężka dłoń prokuratorji, konfiskując mu wstępny artykuł, ilustrację, a nawet łamigłówkę, którą rozwiązała. Szkoda, że redakcja nie ofiarowała za rozwiązanie jakiej nagrody. W ostatnich wiadomościach *Harapa* które ocalały, czytamy: „Po praniu pod naglem jenerał Szapary, musiał w dolnem swem odzieniu zatykać szpary. — W Bośnii powstała piosnka: „Wyrwał się Filip z konopi i Bośnia go za to kropi“. — Według urzędowej wiadomości, Hadżi Loja nazywał się przedtem Saka Agi, dzisiejsze zaś miano Hadżi Loja przybrał od czasu jak c h o d z i i ł o j i“.

* Z powodu rozmaitych trudności, których na razie usunąć nie było można, wczorajsze przedstawienie w teatrze zostało odwołane. Z tych powodów sezon rozpocznie się dopiero jutro „Panem Damazym“ Blizińskiego. Dochód z tego przedstawienia, jak to zapowiadaliśmy przed kilku dniami przeznaczony jest na fundusz konkursu dramatycznego im. Fredry.

* Pan dr. G. Kohn z Sambora złożył na „Tekę literacko-polityczną“ Agatona Gillera w naszej administracji 3 złr.

* M i a n o w a n i a. Cesarz zamianował scholastyka kapituły rit. lat. w Przemyślu Marcina Skwierczyńskiego dziekanem kapituły katedralnej a kanonika Ignacego Łobosa scholastykiem kapituły tamtejszej.

* D. 4. b. m. odbędzie się o godz. 12. w południe w kościele archikatedralnym ślub hrabianki Kl. Potockiej, córki namiestnika, z hr. Tyszkiewiczem. Młodą parę pobłogosławi arcybiskup ksiądz Wierzchlejski. W przeddzień ślubu odbędzie się u państwa namiestnikowstwa wieczór, na który zaproszonych jest kilkaset osób.

— (*L. H.*) **Rawa**, 30. sierpnia. Dnia wczorajszego odbyły się wybory dwóch członków do Rady powiatowej z większych posiadłości. Z liczby 34 uprawnionych wyborców, stanęło trzech osobiście, jeden z pełnomocnictwem pani Fajgi Horowitz Mieses właścicielki Rzyczycy. Czy już basta, dzieci Piasta? Chyba basta.

— **Przemyśl**. Wpisy do szkoły muzycznej tutejszego Towarzystwa muzycznego trwają do 15. września b r. W szkole udzielaną będzie: Nauka na fortepianie. Nauka na skrzypcach. Nauka śpiewu zbiorowego. Nauka śpiewu solowego. Uczniowie o ile uwolnienia od opłaty nie uzyskają, uiszczać mają: za naukę na fortepianie 2 złr., za naukę na skrzypcach 1 złr. 50 ct., za naukę śpiewu zbiorowego 1 złr., za naukę śpiewu solowego 2 złr. miesięcznie. Wpisy przyjmuje dyrektor art. p. L Dietz.

— (*S. Ch.*) **Monasterzyska**, 26 sierpnia. (Teatr amatorski na korzyść miejscowych pogorzelców) Jak już wam wiadomo, kilka rodzin skutkiem pożaru w Monasterzyskach, stało się ofiarą nędzy — bez chleba i dachu! Młodzież nasza bawiąca na wakacjach chcąc przyjść w pomoc pogorzelcom, urządziła teatr amatorski na ten cel. Owóż w dniu 24. i 25. sierpnia b. r. odegrało grono młodzieży naszej ku zupełnemu zadowoleniu publiczności komedję w 4 aktach p. t. „Warszawiacy w Karpatach.“ Zebraną kwotę wynoszącą przeszło 30 złr. a. w. (po odtrąceniu kosztów) rozdano pogorzelcom. Cześć Ci zacna młodzi! a dzięki tutejszemu kierownikowi szkoły etatowej, który nietylko wywiązał się z przyjętej na siebie roli Rubelskiego jak najlepiej, ale także nie szczędził trudów i kosztów koło urządzenia tego przedstawienia.

— **Z Miskolczu** (na Węgrzech) telegrafują o urwaniu się chmury i burzy okropnej, która zawaliła około tysiąc domów i zniszczyła całą okolicę. Droha kolejowa przerwana, nędza okropna. Około 300 osób zginęło.

— **Korona księżniczek**, jakiej użyto przy zaślubinach księżniczki pruskiej Marji z księciem Henrykiem, bratem króla Holenderskiego — zawiera w sobie przeszło sto brylantów najczystszej wody. Niektóre z tych brylantów są wielkości grochu i kilka jest nawet tak dużych jak mały orzech laskowy. Oprócz tej korony każda z księżniczek pruskich ubiera się na ślub w pas, składający się z pojedynczych przepysznych rozet, gęsto wysadzanych kamieniami — oraz w dwie bransolety brylantowe, w naszyjnik z dukatów złotych, ozdobiony djamentem zwanym „mały Sangy.“ Brylant ten podobnie jak inny, znany pod nazwą „wielki Sangy„, który jest własnością księcia Demidowa, pochodzi ze skarbca Karola Śmiałego ks. Burgundji Od Karola dostał się on do rąk księcia Oranii, Fryderyka Henryka, teścia wielkiego Kurfürsta. Z domu orańskiego przeszedł on na własność króla pruskiego Fryderyka I. i odtąd wchodzi w skład klejnotów koronnych pruskich.

Pomiędzy podarunkami ślubnemi, odznacza się podarek, jaki ofiarował swej narzeczonej książę Henryk. Jest to kolosalne album, sześć stóp długie i $2^1/_2$ szerokie; zrobione według oryginału znajdującego się na wystawie paryzkiej, i ozdobione kamieniami drogiemi przez najlepsaych złotników lionskich. Okładki albumu są zrobione z politurowanego dębowego drzewa, rzeźbionego prześlicznie. W pośrodku, w wieńcu z drogich kamieni, znajdują się srebrne cyfry księżniczki, przed niemi korona, a po niej herby, pruski i holenderski. Co jednak jest osobliwszego, że uderzywszy lekko w album, zaczyna ono grać narodowy hymn pruski. Kartki wewnątrz są pergaminowe, na dwa palce grube, wyłożone różnobarwnym safianem, z koroną królewską u góry. W album tem mają się mieścić tylko portrety z domu królewskiego, i to nie fotografie, ale miniatury robione na kości słoniowej.

— **Poznań**, 30. sierpnia. Pochowanie zwłok ś. p. Franciszka Rakowicza, dyrektora Banku włościańskiego, odbyło się w dniu wczorajszym. Kondukt pogrzebowy w otoczeniu kilku duchownych prowadził ks. prałat Likowski. Przed trumną postępywały cechy tutejsze, które w obywatelskiem polskiem pocznciu i dla okazania czci zmarłemu udział w pochodzie pogrzebowym przyjęły. Trumnę od samego domu do grobu nieśli obywatele tutejsi, końce zaś krepy żałobnej trzymali p. M. Łyskowski, dyrektor Banku rolniczego, i Wł. Jerzykiewicz, wice-dyrektor Banku włościańskiego. Za trumną postępowała małżonka zmarłego Jadwiga z Pomorskich, nadto krewni i rodzina a po za nią, jak wyżej powiedzieliśmy, bardzo liczna publiczność, wśród której widzieliśmy obok najwybitniejszych naszych osobistości, niemal wszystkich członków Rady nadzorczej Banku włościańskiego, nadto naczelników i reprezentantów wszystkich instytucyj naszych, dalej reprezentantów obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, kupiectwa, przemysłowców, reprezentantów tutejszej prasy. W orszaku też żałobnym postępowała reprezentacja tutejszego magistratu z nadburmistrzem na czele, dalej reprezentacja Rady miejskiej i Izby handlowej. Nad grobem przemówił wymownemi słowy p. Danielewski, redaktor *Gaz. toruń*, kreśląc żywot zmarłego i snując z niego naukę dla pozostałych.

Posener Ztg. donosi, że ajent bankowy, radca miejski H., przełożony filii banku rzeszy w Gnieźnie, odebrał sobie dnia wczorajszego życie przez otrucie, gdy niespodzianie kasa banku miała być zrewidowaną. Niedobór w kasie ma być bardzo wielki, bo dochodzić do 160.000 mrk. Przeniewierzenia więc urzędników zdają się być w Gnieźnie na porządku dziennym; nie tak dawno temu dopuścił się przeniewierzenia tamtejszy sekretarz pocztowy, przed niewielu dniami inspektor koszar a a teraz znowu ajent bankowy.

— **Lojalność z musu**. W zeszły piątek, 30. z. m. odbyło się w sali magistratu m. Warszawy posiedzenie, na które wezwani zostali znaczniejsi obywatele miasta. Prezydent miasta jenerał Starynkiewicz zagaił posiedzenie mową, w której przedewszystkiem wyraził radość z ukończenia wojny, potwierdzeniem czego jest zapowiedziany powrót wojsk. Następnie p. prezydent wypowiedział życzenie, ażeby wojska, wracające na swoje dawne miejsca pobytu, przyjęte zostały uroczyście, i zaproponował, ażeby gwardja po przeglądzie wojsk na placu Ujazdowskim — przyjętą została śniadaniem. Dla zebrania potrzebnych na ten cel funduszów, wybrany został z pośród zgromadzonych komitet. Koszta przyjęcia obliczono na 6000 rs. Na posiedzeniu zapisały się rozmaite osoby na sumę ogólną 3000 rs. Przyjęcie to ma mieć miejsce w połowie przyszłego miesiąca.

— **Trzęsienie ziemi**. Krótko zanotowaliśmy wiadomość o trzęsieniu ziemi, jakie się w kilku miastach niemieckich w dniu 26. bm. uczuć dało. Bliższe szczegóły podane przez dzienniki zagraniczne dowodzą, że w całych Niemczech zachodnich i Belgii, jakoteż na wschodzie aż do Hanoweru ten gwałtowny wewnętrzny ruch naszego globu całkiem wyraźnie zauważano.

Około 3 minut po 9tej rano z zachodu na wschód faliste wznoszenie się i opadanie terenu wzmogło się nagle do tego stopnia, iż kilkopiętrowe gmachy zadrżały w swoich posadach. W Kolonii wstrząśnienie było tak silne, że się mniejsze dzwony na wieżach tumu kilkakrotnie odezwały. W domach wszystkie szyby zabrzękły, drzwi odskakiwały, szkło dźwięczało i ze stołów spadało, zegary stanęły. Wstrząśnienie trwało 7—8 sekund; pod koniec dał się słyszeć głuchy odgłos podobny do grzmotu podziemnego. Gdzieniegdzie łoskot ów przypominał huk, jaki wydaje próżny kocioł blaszany ciągniony po nierównym (przypuśćmy lwowskim) bruku. Ludzie wybiegali przerażeni na ulicę z obawy, aby im sufity i dachy na głowę nie pospadały. W kościołach zauważano najwyraźniej, jak się filary i ołtarze zachwiały. Kominy spadały z dachów, dachówki i gzymsy odtrącone raniły kilku przechodniów. Opowiadają, że podczas trzęsienia ziemi, niektóre osoby uczuwały jakby im silny prąd elektryczny przeszedł przez nogi. Wrażenie, jakiego się doznaje na rozkołysanym okręcie, prawie wszędzie na całej wspomnianej przestrzeni było charakterystycznym objawem owych kilku sekund wewnętrznej rewolu ji. Mury w wielu miejscach popękały od góry do dołu. Na Renie woda w ukośnym kierunku zafalowała bardzo wyraźnie z P.-P.-Z. na Półn.-Półn.-W., — w głębi zaś zakotłowało głośno. Kinkiety, lampy, ampułki po kościołach i teatrach wprawione zostały w silny ruch wahadłowy. Meble w mieszkaniach podskoczyły i z miejsc się poruszyły. Obrazy na ścianach zadrżały. W rozmaitych miejscowościach trzęsienie ziemi trwało dłużej lub krócej. W Bonn np. od 20—30 sekund czuć było kołysanie się gruntu pod nogami i podziemny huk gromu. O koło godziny 11tej atak powtórzył się, ale już słabszy.

Nad Renem, w całej Westfalii, w Hanowerze bardzo wyraźnie o tej samej prawie porze obserwowano to samo zjawisko meteorologiczne. Od niepamiętnych czasów podobnie silnego uderzenia nie było w Europie. W Kolonii po trzęsieniu ziemi, powietrze było ciężkie i spadł deszcz ulewny. W wielu miejscach, jak np. w Nippes, nie zauważano żadnej zmiany barometrycznej. Mieszkańcy wyższych piąter uczuli silniejsze wstrząśnienie i w przestrachu biegli ku oknom, aby się rzucić na ulicę, straciwszy w pierwszej chwili przytomność umysłu. Popłoch nie do opisania wywołało te rzadkie zjawisko meteorologiczne, po którem ludzie długo uspokoić się nie mogli.

— **Londyn** d. 28. sierpnia. Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało świeże raporta o klęsce głodowej w Chinach. Według twierdzenia posła Frazera z Pekinu, siedm milionów ludzi padło dotąd z głodu! Prowincja Shanzi straciła sama zeszłej zimy pięć milionów ludzi. Rząd już im żadnej nie może udzielić pomocy. Spodziewają się jeszcze jednego głodowego roku, deszcz bowiem padał zbyt krótko. Ludzie zjadają się w wielu okolicach wzajemnie — niektóre prowincje są już zupełnie wyludnione.

— **W Berlinie**, na Neander Strasse, pewien restaurator sprzedaje kiszki. Rzecz więcej niż zwykła. Lecz w kilku kiszkach znajduje się pieniądz złoty, a komu się taka kiszka dostanie, ten staje się i właścicielem monety. Restaurator nie może nastarczyć żądaniom.

— **Mordercę Mezencowa** miano, jak się dowiaduje *Gaz. Tor.*, d. 27. b. m. wieczorem odkryć i przyaresztować w Aleksandrowie w wozie kolei żelaznej. Tak opowiadano w Toruniu rano, wyliczając następujący przebieg rzeczy. Pociąg warszawsko-bydgoski nadszedł jak zwykle wieczorem i jak zwykle odbyła się też kontrola paszportów osób, wyjeżdżających za granicę. Wszystko już skończone i gotowe do odjazdu; podróżni już byli w wozach, a te już były pozamykane. Tymczasem stacjonowany w Aleksandrowie naczelnik żandarmerji przedsięwziął sam osobiście jeszcze raz lustrację podróżujących, mając fotografię rzeczonego mordercy w ręku. Nagle zatrzymał się przed jednym wozem i pilnie wpatrywać się począł w twarz młodego człowieka, z małym, czarnym wąsikiem, poprosił go zaraz do siebie, obejrzał prawą rękę i znalazł na niej ranę. Aresztował go więc jako mordercę Mezencowa. Młody człowiek jest akademikiem z Petersburga. Tak nam opowiadano, ręcząc za szczegóły. My tymczasem z tego wszystkiego jesteśmy owszem przekonani, że to pomyłka i gruba. Zresztą gdyby ujęto rzeczywistego sprawcę, do tej pory mielibyśmy potwierdzenie w telegramach z Petersburga.

— **Z Jaffy do Jerozolimy**. Mięszana spółka otrzymać miała, jak donosi arabski dziennik *Al-Jawaib*, koncesję na budowę linii z Jaffy do Jerozolimy.

— **Piece żelazne**, które posłano zaraz z początku okkupacji do Bośnii, okazały się nieużyteczne i w krótkim czasie zupełnie się przepaliły. Piece ziemne dawnej konstrukcji do wypiekania chleba okazały się daleko lepsze.

— **W okolicy Skierniewic** zagęściły się kradzieże koni, a że ze strony władz żadne kroki przedsięwzięte nie zostały dla położenia kradzieżom tamy, więc zawiązała się spółka usłużnych żydków, jak donoszą gazety warszawskie, która za stosowną zapłatą zwraca skradzione konie. *Kurjer Poranny* opisuje nawet jednego z tych pośredników, dość przeto byłoby schwycić go i jego towarzyszów, ale dotąd tego nie zrobiono.

— **Wieniec ślubny** ofiarowany przez damy belgijskie królowej Belgii, w dzień jej wesela srebrnego, ma być arcydziełem sztuki. Wystawiony on był na widok publiczny w ratuszu brukselskim. Pośrodku dyademu znajduje się brylant ważący 23 i ćwierć karata — powyżej jest drugi brylant wartości 900 fr. Dyament ten przysłany został przez belgijki zamieszkałe na Węgrzech, za pośrednictwem konsula belgijskiego w Tryeście. Na wieńcu wypisaną jest mniejszemi brylancikami data uroczystości. Szal z koronek, darowany także przez damy belgijskie, jest podobno najpyszniejszym okazem koronek brabanckich. Mieszczą się na nim herby dziewięciu prowincyj, lwy i kwiaty. Pracowało nad nim przez sześć tygodni 217 kobiet.

— **Daltonizm**. Pismo urzędowe moskiewskiego ministerstwa komunikacji ogłasza cyrkularz departamentu techniczno-inspektorskiego dróg żelaznych, rozesłany w tych dniach do zarządów tychże dróg, z żądaniem dostarczenia wiadomości o wypadkach, spowodowanych chorobą oczu osób będących w służbie kolejowej. Cyrkularz wykazuje brak dostatecznych danych o daltonizmie u służby kolejowej, a skutkiem tego niemożność zbadania, o ile wystarczającemi są środki wskazane dla zapobieżenia tym na kolejach wypadkom, których przyczyną jest daltonizm wzroku u służby. Daltonizm, jak wiadomo, jest chorobą, zasadzającą się na szczególnej własności wzroku, dzięki której oko nie rozróżnia należycie barw i wrażenia kolorów, robiąc inne zupełnie niż oko w stanie normalnym. Choroba ta najwięcej spotyka ludzi, którzy dnio muszą wpatrywać się w dal, jak n. p. maszynistów, strzelców i t. p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odezwa konkursowa. W dopełnieniu uchwały XII. Rady Ogólnej z dnia 24. lutego b. r. komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego rozpisuje niniejszem publiczny konkurs na dziełko popularnie napisane pod tytułem „P r z e w o d n i k o h o d o w l i b y d ł a w k r a j u n a s z y m“ pod następującemi warunkami:

1. Praca ta obejmować ma 8 do 10 arkuszy druku w 8ce w następujących rozdziałach: a) O ważności i zadaniu hodowli bydła jako jednej z gałęzi produkcyjnych krajowego rolnictwa. b) O kierunku hodowli i zastosowaniu jej do miejscowych stosunków ekonomicznych, z uwzględnieniem budowy i właściwości odpowiednich ras i zawodów. c) Zasady i metody chowu z uwzględnieniem obecnego stanu bydła rogatego w kraju naszym. d) Zasady żywienia z uwzględnieniem bydła różnego wieku i przeznaczenia. e) Warunki zdrowego utrzymania bydła. f) Wytknięcie wad w dzisiejszym kierunku chowu bydła. g) Wreszcie krótkie wskazówki co do właściwego obchodzenia się z nabiałem. 2. Rękopismy należy nadsyłać pod adresem: do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (Zakład Ossolińskich I. piętro we Lwowie) z dołączeniem w zapieczętowanej kopercie tego samego godła co i na rękopismie. 3. Termin do nadsyłania prac w tym względzie oznacza się najdalej do dnia 1. listopada 1879. 4. Jako nadgrodę za pracę, którą Komisja konkursowa uzna za najlepszą, przyznaje Komitet złr. 450, za pracę drugorzędną poleconą jednak przez Komisję konkursową złr. 250. Rękopism pozostaje własnością autora z obowiązkiem wszakże wydrukowania go najdalej w ciągu trzech miesięcy po przyznaniu nagrody, inaczej prawo wydrukowania Komitetowi przysługiwać będzie. 5. Komisja konkursowa orzeczenie swe do zatwierdzenia Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedłoży, który ostatecznie o przyznaniu nagrody decyduje.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
Lwów dnia 15. sierpnia 1878.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. lipca u 2474 stron 728 762 złr. 94 ct. w miesiącu sierpniu włożyło: na książeczki 131 stron, na nowe książeczki 99 stron; razem 230 stron 34.027 zł. 75 ct.

Wyjęło zaś: częściowo 106 stron, zupełnie 51 stron; razem 157 stron 32.524 złr. 31 ct. przybyło zatem 1503 złr. 44 ct.

Stan wkładek z dniem 31. sierpnia wynosi: u 2522 stron 730.266 złr. 38 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Otrzymujemy od p. Kornela Krzeczunowicza następujący list, z prośbą o umieszczenie:

Odpoczywam po pracy i leczę się. Już dlatego nie chciałem zaczynać walki ani mięszać do niej, pomimo że poseł Hausner w mowie swojej samborskiej wypowiedział zapatrywania i przytoczył fakta, mojem zdaniem mylne. Za daleko by mię zawiodła polemika z owemi zapatrywaniami. Dość mi na teraz wspomnieć, że poseł Hausner w nowym liście swoim do *Gazety Narodowej* powtórzył jeszcze dobitniej fakt, podany w swojej mowie samborskiej, że delegacja uchwaliła głosować z a §. 42. ustawy o podatku osobisto-dochodowym, który wzbrania nakładać dodatki krajowe do tego podatku, a przez to narusza prawo sejmowi statutem krajowym zabezpieczone. Chociaż już w moich notatach miałem ślad, że twierdzenie p. Hausnera jest mylne, zażądałem jednak od szanownego sekretarza naszej delegacji, posła Jasińskiego, kopie odnośnego protokołu posiedzeń delegacyjnych. I tu znalazłem dowód, że delegacja obradowała nad §§. 8 i 42 ustawy o podatku osobisto dochodowym na dwóch posiedzeniach, mianowicie: dnia 4. i 7. kwietnia b. r. Dyskusja była wyczerpującą. W końcu uchwaliła delegacja przemawiać i głosować n i e z a §. 42, jak twierdzi p. Hausner, ale p r z e c i w temu paragrafowi. Komisji zaś parlamentarnej poleciła delegacja zbadać wnioski w tym kierunku, ażeby dodatki do podatku osobisto-dochodowego mogły być nakładane w tych krajach i gminach, w których leżą przedmioty dochód przynoszące. W Izbie niższej zostały obrady nad §§. 8 i 42 powstrzymane, aż do nowego sprawozdania komisji.

Bołszowce dnia 30. sierpnia 1878.

Kornel Krzeczunowicz.

(Istotnie pomylił się pan Hausner co do uchwały zapadłej w Kole — lecz w całym tym sporze p. Hausnerowi chodziło o uchwałę, jaką Koło powzięło, lecz głównie i przedewszystkiem zarzut uczynił p. H. panu Krzeczunowiczowi, iż przemawiał w Kole za odjęciem sejmowi krajowemu prawa nakładania dodatków krajowych na podatek osobisto-dochodowy — a temu p. Krzeczunowicz w powyższej odpowiedzi wcale nie zaprzecza; p. r.)

Mylnie telegrafowano, iż *Pester Lloyd* doniósł, że konwencja austrjacko-turecka co do okkupacji Bośnii i Hercegowiny jest już podpisana. Dziś nadszedł *Pester Lloyd* z soboty, i przekonaliśmy się, iż on donosi tylko, iż ta konwencja zapewne powinna (*dürfte*) już być podpisaną. Wczorajszy *Fremdenblatt*, organ dworski, zaprzecza temu i dowodzi, że Austrja pod żadnym warunkiem nie powinna uznać i nie uzna nawet nominalnego zwierzchnictwa Porty nad Bośnią i Hercegowiną. A właśnie *Pester Lloyd* z Wiednia donosi, że w konwencji, która zapewne powinna być już podpisaną — gabinet wiedeński to zwierzchnictwo uznał. Z tych sprzeczności, zachodzących między wiedeńskim organem dworskim a peszteńskim organem hr. Andrassego widać, że jeszcze w sferach wyższych kwestja konwencji nie jest załatwioną, i spór toczy się dalej.

Hr. Andrassy otrzymał od Rady ministrów, jak doniesiono, upoważnienie do zawarcia konwencji pod warunkiem, że warunki jej nie będą obrażać godności i uczuć austrjackich. Na tej podstawie umówił konwencję z Karatheodorym i uznał w tej konwencji zwierzchnictwo Turcji, bez oznaczenia terminu okkupacji. Widać jednak, że i taka konwencja napotkała znowu na opór w sferach dotyczących wiedeńskich; uznanie zwierzchnictwa Turcji unano tam za obrażające godność i uczucia Austrji. W tym duchu bowiem prowadzony jest cały wywód dworskiego organu, *Fremdenblattu*.

Według najnowszych doniesień powstańcy wschodniej Bośnii gromadzą się i fortyfikują na Romania-Planina przed Zwornikiem.

Ze Stambułu donoszą d. 31. b. m.: Moskale chcą dopiero wtedy opuścić Bajazyd, aż ufortyfikują Kagisman. Porto odmówiła życzeniu Todlebena, aby tureckie wojska obsadziły zachodnią stronę gór rodopskich, albowiem Moskale mogliby wycofane ztamtąd wojska użyć na wschodniej stronie tych gór.

Radca legacyjny Agenor hr. Gołuchowski pełniący dotychczas służbę w Paryżu, został przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu.

Car przybył dnia 30. sierpnia do Odessy i po odbytej rewii odpłynął do Nikołajewa.

Wiedeń 1. września. W ciągu dnia nie nadeszły do armii okkupacyjnej żadne wiadomości.

Raguza 31. sierpnia. W Trzebini wybuchło powstanie. Insurgenci walczą od wczoraj z wojskiem regularnem, które odmawia wydania cytadeli.

Petersburg 1. września. „Wiestnik rządowy wypowiada stałe postanowienie rządu, iż odtąd będzie z nieugiętą surowością ścigał tych, którzy się okażą czy to winnymi, czy też współwinnymi zamiarów, skierowanych przeciw istniejącemu porządkowi państwowemu, przeciw podwalinom życia publicznego i rodzinnego, jakoteż przeciw prawu własności. Rząd wzywa pomocy wszystkich stanów ludu moskiewskiego w celu wytępienia zła, zakorzenionego w fałszywych teorjach.

Rzym 2. września. Prefekt Ankony oświadcza, że pogłoska o wyjeździe kilku ochotników z Ankony do Bośnii, jest absolutnie fałszywą.

Paryż 2. września. „Temps“ donosi, że pomiędzy Berlinem a Watykanem mają być rokowania nawiązane przez Jacobiniego, i ten ewentualnie uda się do Berlina.

Londyn 2. września. „Office Reuter“ donosi z Konstantynopola: Sułtan prosił cara telegraficznie, aby zaradził okrucieństwom spełnianym na mahomedanach w Rumelii i Bułgarji. Car w odpowiedzi wyraził ubolewanie, chociaż uważa sprawozdania za przesadne, gdyż moskiewscy jenerałowie otrzymali surowy rozkaz, przeszkadzać czynom takim, i karać takowe.

Przyjechali dnia 2. września 1878.

HOTEL ZORZA: N. hr. Działyńska z Krakowa. B. Gersyn hr. Pruszyński z Moskwy. A. Bartels z Krakowa. A. Gałecki z Kijowa. B. Ujejski ze Strzelisk.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Frühling z Tarnopola. W. Gładysz z Krakowa. J. Zell z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Rozwadowski z Wiązowy. J. Bosser z Wiednia. N. Katz z Wiednia. E. Quirsfeld z Wiednia. J. Dittenhoffer z Fürth. A. Schüller z Jass.

HOTEL ANGIELSKI T. hr. Karnicki z Wołczuch. Dr. K. Wurst z Kosowa. J. Dwernicki z Zastawca. A. Hulimka z Mycowa. W. Malecki z Koślak. J. Nanowski z Koniuszek. W. Nowosielski z Przemyśla. A. Wiśniowski z Plichowa. L. Czajkowski z Wasylowa.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Palewski z Moskwy. J. Żukiewicz z Józefki. S. Radołewicz z Babuchowa.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Hübsch z Wiednia. M. Chodynicki ze Skałatu. H. Horodeński z Dołżniowa. J. Miączyński z Kaczaówki. K. Różalski z Warszawy. J. Au z Warszawy.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 3. września 1878
Cały dochód przeznaczony na fundusz konkursu imienia Fredry.
PAN DAMAZY
Komedja w 4ch aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona pierwszą premią na ostatnim konkursie krakowskim.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 2. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	231	50	234	—
„ Lwowsko-Czern.-Jassko .	125	50	128	—
Banku hip. galic. po 200 złr. . .	247	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr. .	216	—	220	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	85	65	86	50
„ „ „ 4 „ „ .	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres. .	85	65	86	50
Banku hipot. galic. 6 prct. . .	91	20	92	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	90	—	91	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	83	60	84	60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa . . .	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	33	5	44
„ cesarski	5	39	5	47
Napoleondor	9	19	9	28
Półimperjał rosyjski	9	40	9	52
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	81
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	56	40	57	40
Srebro	99	75	101	50
Kupony w srebrze	99	25	101	—

Wiedeń d. 2. września, godzina 10 minut 40 po południu.

Akcje kredytowe	239.—	Anglo-austrjackie	102 60
Kolei Kar. Lud.	232.69	Kolej Południowa	70.—
Unionsbank .	62.75	Napoleondor . .	$9.22^1/_2$

Usposobienie: słabe.

Berlin d. 31. sierpnia. godzina 4 minut 18 po południu.

Russ. Bankn. .	213.10	Credit Actien . .	422.—
Lombarden .	125.50	Galizier . . .	103 25
Rumänier . .	33.20	Oesterr. Banknot.	176 35

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

| | Kupuje. | Sprzedaje. |

Wiedeń 31 sierpnia.

	Płacą złr.	Płacą w. a.	Żądają złr.	Żądają w. a.
Pewaszczery dług pasywa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bankn. 5 pro.	61 15	61 30		
„ „ w srebr. 5 „	63 —	63 20		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	323 —	325 —		
1839 ½ losu „ „	323 —	325 —		
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 50		
1860 „ 500 „ „ 5 „	110 50	111 —		
1860 „ 100 „ „	119 —	120 —		
1864 „ 100 „ „	— —	— —		
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	138 58	139 50		
Renta złota 4 prct.	71 65	71 80		
Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)				
Galicyjskie	83 75	84 50		
Bukowińskie	81 —	81 50		
Inne publiczne pożyczki				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	86 05	86 25		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 25	98 75		
Węgierska poż. po 100 złr.	78 50	79 —		
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	102 25	102 75		
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	84 —	85 —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	239 25	239 50		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	211 —	211 50		
Towarz. rekont. niższo-austr. po 500 złr.	740 —	750 —		
Franco-austrjacki po 100 złr.	— —	— —		
Franco-węgierski po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjski [illegible]	— —	— —		
Galic. bank dla handlu i przemysłu po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —		
Banka narod. austr. po 600 złr.	801 —	802 —		
Unionbank po 100 złr.	63 —	63 75		
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —		
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	100 —	101 —		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	101 —	101 50		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	119 —	120 —		
Dunajstrzańskiej „ „	— —	— —		
Elżbiety „ „ m. k.	164 —	164 50		
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2030 —	2035 —		
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	132 —	132 50		
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	232 75	233 —		
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	126 50	127 —		
Morawsko-Szląska (centrain.) po 200 złr.	— —	— —		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	112 25	112 75		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	118 50	111 50		
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	111 50	112 50		
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	253 —	254 —		
Südbahn po 200 złr. srebr.	70 —	79 50		
Tramway wied. po 200 złr.	143 50	144 —		
Węgiersko-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	88 —	89 —		
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	116 50	117 —		
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —		
Akcje przemysłowe.				
Budaw. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —		
„ „ wiedz. po 100 złr.	— —	— —		
„ tamtejsz. po 100 złr.	— —	— —		
Listy zastawne (za 100 zł.)				
Bodencred. allg. 5ster. 4 pr. sr.	106 50	107 —		
„ spłac. w 88 lat 5 pr. wa.	92 75	93 25		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —		
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 —		
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 80	91 30		
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	90 89	91 30		
Towarz. kred. miejskiego 6 prct.	89 25	89 75		
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —		
„ „ „ w. a. 5 „	99 50	99 80		
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)				
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	— —	70 —		
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. ebr. w. a.	70 50	71 —		
Czeska z 800 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —		
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 50		
„ em. 1862 5 prct.	90 50	91 50		
„ em. 1870 5 „	83 50	84 50		
„ em. 1872 5 „	— —	90 —		
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	102 25	102 75		
„ „ 5 „ w. a.	95 —	97 —		
„ „ 5 „ srebr.	105 50	— —		
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —		
„ II. em. 5 prct.	99 50	99 75		
„ III. em. 1871 300 „	98 —	98 50		
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —		
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 75	78 25		
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	81 75	82 —		
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	— —	73 —		
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	— —		
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	78 50	79 50		
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	76 —		
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —		
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	65 25	65 75		
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161 —	161 50		
Klary po 40 złr. m. k.	29 —	30 —		
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50		
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25		
Palffy po 40 złr. m. k.	29 —	30 —		
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	15 50		
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 75	39 25		
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 75	35 25		
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50		
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25		
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 —		
(Dewizy 3miesięczne.)				
Berlin 100 mark	56 10	56 30		
Frankfurt 100 mark	56 10	56 30		
Hamburg 100 mark	56 10	56 30		
Londyn 100 funt. sterl.	115 10	115 50		
Paryż 100 franków	45 90	45 95		

Codziennie świeże
WINOGRONA
budeńskie ciemne
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.
Kuracyjne winogrona festawskie rozpoczną się pierwszych dni września
2874 2—3

Nauczycielka
udzielająca naukę języków francuzkiego, niemieckiego i polskiego, przytem początki gry na fortepianie, życzy sobie udzielać lekcje małym panienkom za cenę umiarkowaną. Wiadomość od godziny 1 tej do 2giej w n. Rynek Nr. 9 na dole drzwi wprost naprzeciw wchodu. 3279 1—1

Na sprzedaż dobra
w staromiejskim powiecie, w dobrej glebie, pół mili od stacji kolejowej położone, około 860 morgów obszaru, z tego około 300 morgów roli, 70 morgów łąk, pastwisk 12 morgów i 460 morgów lasu zawierające, dobrze zagospodarowane z całym inwentarzem żywym i martwym są do sprzedania. Pożyczka 39.000 złr. Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego pozostaje przy bajdzie. Bliższa wiadomość u adw. Semilskiego we Lwowie. 3201 3—6

Poszukuje się
Dziennik literacki
ROCZNIKI
1854, 1856 i 1861 i 1869.
Adres: Pan L. Z. w antykwarni pana Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
NB. Na oferty nieumiarkowane odpowiedzi nie będzie. 3253 1—2

Ważne
dla
Rodziców i Opiekunów
posyłających dzieci do szkół we Lwowie.
U urzędnika, który skończył kursa filozoficzne, może otrzymać 3—5 uczni za odpowiedne wynagrodzenie przyzwoite pomieszkanie, zdrowy wikt, należytą posługę i lecie z urzędników wskazanych. Bliższa wiadomość u pp. hr. Chodomskich ul. Akademicka l. 10 lub do samego interesenta
B. M. ul. Gliniańska l. 6. drzwi Nr. 3.
3256 2—6

FLASZKI
na wino piwo itd.
drezdeńskie
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie.

Poszukuje się
dzierżawy APTEKI.
Adres **A. Z.** post. restan. **Jasło.**
3277 1—2

C. k. urząd pocztowy w Sokalu
poszukuje
Ekspedytorki pocztowej
Bliższe warunki listownie.
3 67 1—3

Dla młodzieży szkolnej:
za pensyjny zamkowej pod l. 2 **pokoje z wiktem** ze staranną usługą do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela. 3291 3—1

STUDENCI,
mogą być ulokowani w domu bardzo przyzwoitym, pod opieką i nadzorem rodzicielskim i pod warunkami **bardzo** umiarkowanemi i przystępnemi. Naukę i ćwiczenia w języku francuskim i gry na fortepianie — mogą uczniowie na życzenie w domu pobierać.
Bliższa wiadomość w Związkowej Drukarni, Hotel Zorża — lub u optyka Birnsteina. 3264

Poszukuje się
dzierżawy apteki
Warunki uprasza się nadsełać pod adresem J. D. post. rest. Stanisławów.
3252 2—3

Chustki wełniane czarne tybetowe w różnych kolorach i w różnych wielkościach poleca w wielkim wyborze w najlepszych gatunkach
HANDEL PŁOCIEN
i towarów mieszanych
KOWALSKI i MAYER
we Lwowie, Rynek l. 26.
3241 2—4

Pszczelarz,
kawaler przez lat ośm trudniący się w tym zawodzie przy większych pasiekach, poszukuje posady. Bliższe szczegóły udzielić może Hilary Lyssy w Hłuboczku wielkim poczta w miejscu. 3232 3—8

Teresa Blumenfeld i Zygmunt Arkel zaręczeni.
We Lwowie d. 29. sierpnia 1878.

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie,
poleca następujące środki jako doskonałe i wypróbowane:
Pomada Alcaloide przeciw wypadaniu włosów. Cena słoika 60 ct. w. a.
Woda Kolońska własnego wyrobu, wyborna. Cena dużej flaszki 60 cent. w. a.
Woda Kolońska J. K. Farina oryginalna. Flaszki po 50 ct. i po 1 złr.
Puder ryżowy wyrobu własnego, tudzież prawdziwy francuski.
Perfumy francuskie, najdoskonalsze, w butelkach po 50 cent. i po 1 złr. w. a. 2847 8—?

Agronom
35 lat samoistny, władający językami niemiec., francus., polsk., rossyj., rumuńsk., teoretycz. i praktycz. w każdej gałęzi gospod. wydoskonalony z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady rządcy na tantiemę z gwarancją w kraju, lub zagranicą. Adres w Administracji „Gaz. Narod." 3280

Uczniów głuchoniemych
jednego lub dwóch,
płci męzkiej lub żeńskiej, umieścić można na wikt, mieszkanie i naukę w domu, gdzie mieć będą opiekę rodzicielską. Bliższe szczegóły w Stowarzyszeniu głuchoniemych, rynek nr. 19.

Pod liczbą 25
w Rynku, na Iszem piętrze, (II. drzwi od schodów) u p. F. K. przyjmuje się **małych**
studentów
z wiktem lub bez na stancję.

Gummi u. Fischblasen
1—4 fl. per Dtzd.
Empecheur,
(Pollutionsschützer) a Stück 2 fl.; Specialitäten für Damen, pr. Dtzd 3 fl., versendet gegen Nachnahme die 2785 3—20
Gummi-Specialitäten-Fabrik
Wien, Mariahilferstrasse 114, Hof, I. Stock

Posady, oferty na nie i prośby, tudzież wszystkie doniesienia odnoszące się do targu pracy z wymienieniem nazwisk lub bezimiennie znajdą do wszystkich istniejących dzienników jak najszybszą i najpewniejszą ekspedycję przez słynną ajencję inseratów **Haasenstein & Vogler** we Wiedniu.

DEREŃ
węgierski do smażenia poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.
2872 4—4

Rok szkolny 1878|79.
Z dniem 1. września b. r. opuszcza prasę **Nauka Stenografii polskiej** ułożona przez *Romana Polińskiego*, a przeznaczona do wykładu w szkołach zamiast dotychczasowych wzorków, które już zupełnie wyczerpnięte zostały. Cena egz. 1 złr. w. a. Przy zamówieniach większej ilości egzemplarzy, również dla pp. księgarzy opuszcza się 20%. Zamówienia przyjmuje: **J. Poliński Lwów, Ulica Karola Ludwika l. 7.** U tego autora dostać można także **Szkołę praktyczną stenografii polskiej,** przeznaczoną dla tych, którzy już ukończyli kurs teoretyczny i w stenografii parlamentarnej wydoskonalić się pragną. Cena 3 złr. w. a. Mniejsze wydanie 1 złr. 50. c. w. a. 2929 2—3

Z dniem 8. września b. r. rozpoczyna się kurs szkolny w zakładzie żeńskim wychowawczym moim, przy ulicy Brukowanej **w Stanisławowie,** o czem Szanownych Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt uwiadomić. 3274 1—1
Melania Dąbrowska.

FAYARD et BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2681 9—44

Poszukuje się dla tutejszego Sądu od d. 1. października 1878
PISARZA
z szybkiem i czytelnem pismem, stanu wolnego, któryby podczas wolnych godzin dwoje dziewcząt do szkół normalnych uczył. Pierwszeństwo otrzyma uzdolniony do udzielania początków gry na fortepianie. Nagroda: pomieszkanie, opał, wikt i 20 złr. na miesiąc, a za fortepian dodatek 5 złr. Podania wykazujące kwalifikację, przyjmują się do 20. września 1878 r.
Łąka, koło Sambora. *Spędakowski.*

Rządca dóbr
który kształcił się w zawodzie gospodarczym w Szląsku Pruskim — odbył kilkuletnią praktykę w jednym z lepszych gospodarstw Poznańskich, od lat 12 zarządza większem gospodarstwem w Galicji, a mianowicie dziewiąty rok w jednem miejscu, może się wykazać zadawalniającemi świadectwami i powołać się może na obywateli sąsiadów, w skutek zmiany właściciela pragnie zmienić miejsce od 1. października b. r. Nie wymaga wysokiego wynagrodzenia, lecz tylko przyjacielskiego obejścia się.
Interesujące osoby raczą e bliższe porozumienie się adresować pod lit. K. Z., ostat. poczta Gaje, pod Lwowem. 3257 2—2

Obwieszczenie.
W gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 3. jest na II. piętrze
pomieszkanie
składające się z 8miu pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem **od 1 października 1878 do najęcia.** 3244 3—3

Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa
uwiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że **kurs nauk** w jej instytucie wyższym naukowym przy ulicy Kościuszki l. 8. rozpoczyna się d. 4. września 1878. — Zapisywać uczennice można od dnia 24. sierpnia 1878, w godzinach od 11 zrana do 5 po południu. 3238 5—10

We wsi Dobrósin

położonej o milę od Żółkwi przy gościńcu do Rawy wiodącym, odbędzie się we dworze na dniu **17. i 18.** września 18.8 z powodu zmiany gospodarstwa dobrowolna publiczna **licytacja** na 25 krów doborowych i 10 sztuk jałownika rasy szwickiej na którą to sprzedaż mających chęć kupna zaprasza się. 3219 3—3

Wpisy
w **Zakładzie moim** rozpoczną się z dniem 28. sierpnia rb. w godzinach od 10. rano do 6. po południu.
Kurs nauk rozpoczyna się d. 4. września.
Przeniosłszy mój Zakład z ulicy Hetmańskiej na **Jagiellońską pod l. 7.** do lokalu obszerniejszego i odpowiadającego wszelkim warunkom, mam zamiar przyjmować oprócz dochodzących jedynie na naukę, także uczenice któreby Rodzice lub Opiekunowie stale u mnie umieścić i opiece mojej poruczyć chcieli.
Wiktorja Niedziałkowska,
przełożona Zakładu wychowawczo naukowego żeńskiego
ul. Jagiellońska l. 7.
3229 4—5

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzniecia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawnący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2683 9—?
W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha i Z. Buckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa

3058

Do paryża
wyjeżdżam w pierwszych dniach września celem zakupienia **modeli jesiennych i zimowych** oraz przyjmuję zamówienia Szanow. Pań
F. Platter, *we Lwowie plac Kapitulny Nr. 4.*

Ciągnienie serji 1. grudnia 1878 | **Każdy** c. k. austr | Ciągnienie losu 1. marca 1879
Los z r. 1839 (Rothszyldowski los)
musi w tym ostatniem ciągnieniu bezwarunkowo wygrać. Sprzedajemy losy oryginalne za gotówkę podług kursu dziennego lub też
udziałowe losy w rozmaitych kwotach

1 piąta losu	na 10	rat miesięcznych	po zł. 20. —	1 piąta losu	na 10	po rat miesięcznych	zł. 11.50
1 połowa „	„ 10		„ „ 0. —	1 połowa „	„ 9		„ 6 —
1 czwarta „	„ 8		„ „ 7. —	1 czwarta „	„ 9		„ 4.10
1 dziesiąta losu	„ 8		„ „ 3. —	1 dziesiąta losu	„ 7		„ 2.10
1 dwudziesta losu	6		„ „ 2 20	1 dwudziesta „	„ 7		„ 1 25

Te same losy po odtrąceniu najniższych wygranych
Po wypłaceniu pierwszej raty ostęplowany dokument opatrzony serją i numerem będzie przesłany odwrotną pocztą. 2762 6—12
Dom bankowy i wekslowy administracji **„MERCUR",** S. Politzer
Budapest, Dorotheagasse Nr. 12.
Na prowincji firmy i ajenci mogą otrzymać zastępstwo.

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je
po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „
po 8% z 30- „ „ 2947 11—?
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.
Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej
wkładki na dział zastawniczy.

Tanio i w wielkim wyborze
Wszelkie rekwizyta szkolne
jako to:
Papier do pisania i rysunków. Pióra stalowe i gęsie. Rączki do piór i kredek. Atrament do pisania czarny, karminowy, niebieski i zielony. Kałamarze rozmaitego gatunku. Reiszeigi i cyrkle szwajcarskie i berlińskie. Rysownice z drzewa suchego wielkie i małe. Trójkąty i linje rozmaitego rodzaju. Radyrki i gumielastyki. Kredki kolorowe i czarne. Miary metryczne. Scyzoryki. Piórniki. Szkła matowe. Muszle porcelanowe. Pędzle w rozmaitych gatunkach. Farby Aureitera i francuskie. Tabliczki papierowe i kamienne. Torbki na książki z płótna i ceraty dla panienek i chłopców,
dostać można tanio i w wielkim wyborze w handlu
St. Waydowicza
we LWOWIE ulica HALICKA l. 7.
także: papiery listowe i z najmodniejszemi monogramami, Bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Papierki cygaretowe. Ramki. Książki do modlenia. Albumy, Portmonetki. Tytonierki, Perfumy, Mydła, prawdziwe wody kolońskie i inne galanterje.
Zamówienia na prowincje wykonują się spiesznie i akuratnie.
3255 2—?
Tanio i w wielkim wyborze
Tanio i w wielkim wyborze
Tanio i w wielkim wyborze

PORGES
Pensjonat
dla
chłopców
we Wiedniu
II. Praterstrasse Nr. 15.

Handlowa szkoła fachowa
we Wiedniu Praterstrasse Nr. 15,
DYREKTOR
Karol Porges
14 rok
Powyższy na podstawie ustawy z dnia 27. lutego 1873 urządzony Zakład naukowy dopełnił w czasie swego 13letniego istnienia zamierzone swe zadanie tj. gruntowne wykształcenie tęgich kupców. Tysiące młodzieńców zawdzięczają nauce w tym zakładzie pobranej swoją egzystencję a dyrekcja uważa za swój obowiązek ukończonych w jej zakładzie uczniom zapewnić posady. 3111 13—15
Początek odczytów 16. września zapisy od 2. września.
Programy gratis.

Piotr Mikolasch we Lwowie
utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary
Rur i płyt z kauczuku
wulkanizowanego
dla browarów, gorzelń itp. fabryk.
CENY:
Rury grubsze z wkładką lnianną kilo 4 zł.
Rury cieńsze bez wkładki „ 5 „
Płyty z wkładką lub bez tejże „ 3 „ 50 ct. 2841 12—24

Wszystkie KSIĄŻKI SZKOLNE i ATLASY,
Mapy geograficzne **Globusy** itp.
są do nabycia w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek główny. 3260 3—6

OGŁOSZENIE.
W skutek uchwały Rady Nadzorczej ***Spółki handlowo rolniczej*** zarejestrowanej z odpowiedzialnością ograniczoną ***w Stanisławowie,*** Szanownych Członków na ***Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie,*** które w dniu 12. września r. b. w sali Rady powiatowej w godzinach przedpołudniowych w Stanisławowie się odbędzie, uprzejmie zapraszam
Stanisławów dnia 31. sierpnia 1878.
Sekretarz **Edwin Hohendorf.** Prezes **Stanisław Brykczyński.**

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
Asygnaty kasowe
4½ proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5¼ „ „ 90 „ „
Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½% z 90dniowem wypowiedzeniem.**
Lwów 16. stycznia 1878.
2914 9—? **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony).

L. 6212
C. k. uprz.
kolej Arcyksięcia Albrechta

Ogłoszenie.
Z dniem 1. października r. b. ustaje ruch pociągów mięszanych Nr. 3. i 4. między Lwowem a Stanisławowem.
Lwów dnia 1. września 1878.
2 01 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:
NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.
WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW.
SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla.